M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 37 (1293) DNIA 10 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

Austria—Szkocja 1:1

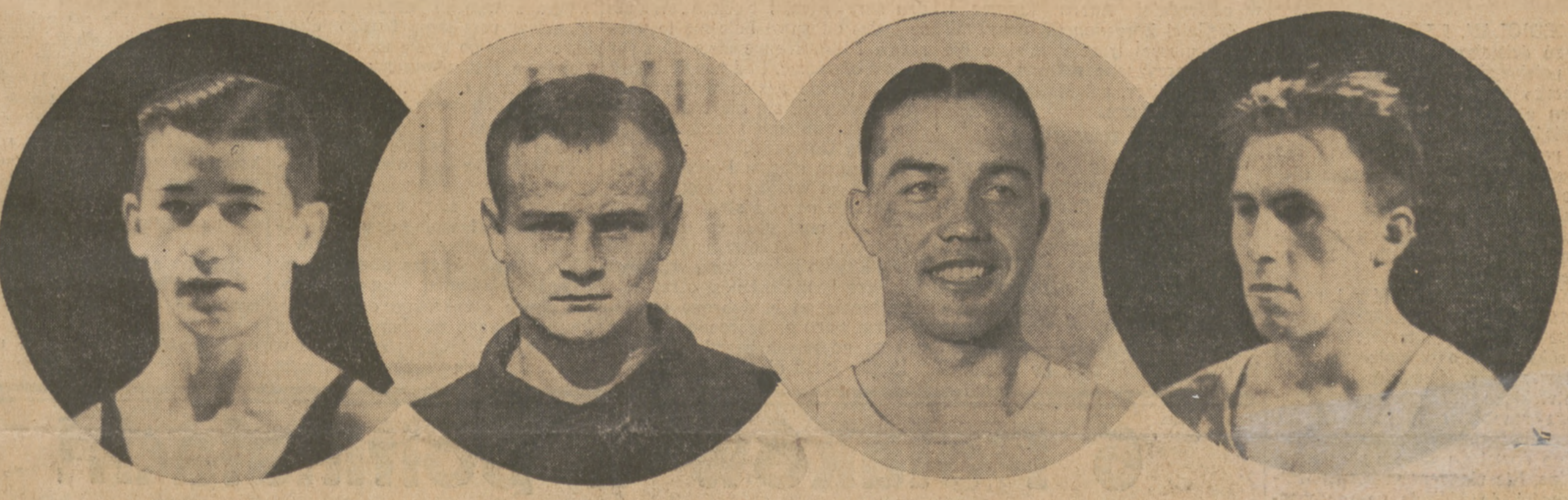
2 mistrzostwa i 2 wicemistrzostwa Europy

Imponujący finisz bokserów polskich w Mediolanie

Udana rewia lekkoatletów w Krakowie

Na mistrzostwach Europy w Mediolanie tytuły mistrzów zdobyli: w wadze piórkowej Polus, w wadze średniej Chmielewski.

Tytuły wicemistrzów zdobyli: w wadze muszej Sobkowiak, w wadze półciężkiej Szymura.



Sobkowiak Polus Chmielewski Szymura

4 zwycięstwa w półfinałach

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

MEDIOLAN, 8.5. — Tel. wł.

Półfinały bokserskich mistrzostw Europy wypadły mniej interesująco niż oczekiwano. Wielka stawka onieśmielała pięściarzy i powstrzymywała ich od wszelkiego ryzyka. Walki były prowadzone w kierunku rozwiązania rozumowego, z pominięciem straceńczych ataków i bezsensownej bijatyki. Zresztą straceńców jest coraz mniej w tym turnieju, ostatni mohikanie byli w półfinałach. A że publiczność tutejsza ceni przede wszystkim odważnych i wytrzymałych zabijaków, więc nic dziwnego, że walki taktyczne Polusa, Szymury, czy Szigetiego zostały wygwizdane przez widzów i streszczone w kilku lekceważących słowach przez prasę.

Z pośród 6 półfinalistów udało się nam wprowadzić do finału aż 4, więc procent bardzo wysoki. Odpadł stojący na straconej pozycji Sipiński i zupełnie nieoczekiwanie — Czortek.

Czortek miał za przeciwnika Rumuna Osca. Poczucie wyższości w stosunku do Rumunów w boksie jest u nas tak zakorzenione, że ani przez chwilę nie oczekiwaliśmy wyeliminowania jednego z naszych najlepszych techników.

Tymczasem Osca, wysoki i silny chłopiec, bynajmniej na lekceważenie nie zasłużył. Cechuje go wprawdzie pewien prymitywizm techniczny, wynikający z braku dobrych wzorów, ale braki te wynagradza wrodzony talent, celność i siła ciosów oraz wytrzymałość.

Mimo wszystko Czortek, naszym zdaniem, nie przegrał walki. Dwie pierwsze rundy wygrał, trzecią zremisował. Za precyzyjniejszy i twardszy cios zapłacił doskonałym zwarciem, lewym stopingiem i precyzyjną defensywą. Za każde uderzenie odpowiadał dwoma. Dopiero w trzeciej rundzie wdał się w niepotrzebną bijatykę, zaniedbując uniki, i wtedy kilkakrotnie doszedł go szybki lewy swing Rumuna. Czortek wygrał wprawdzie nieznacznie, ale niewątpliwie. Decyzja sędziów, oddająca pierwszeństwo Rumunowi, była koncesją na rzecz gustów miejscowej publiczności. Koncesji tej dokonano z pogwałceniem naczelnego przykazania FIBA o faworyzowaniu techniki i odsunięciu na plan dalszy ciosu.

Mimo wszystko jednak stwierdzić należy, że mecz z Oscą nie był najlepszym w karierze Czortka. Zdawał sobie z tego sprawę pokonany pięściarz, kiedy schodząc z ringu oświadczył:

— Zbyt dużo myślałem podczas tego meczu o jutrzejszym finale.

Poza tym nie bez wpływu na charakter meczu była długa dieta i wylosowanie 2 dni wolnych. Czortek zastał się trochę w ciągu tego czasu i nie miał sposobności rozkręcić się stopniowo, by na decydujące mecze iść już na pełnych obrotach. Zwłaszcza nogi pracowały słabiej niż zwykle.

Nie bez wpływu na sędziego była również psychoza nasycenia finałów polskością. Gdziekolwiek się obejrzysz — białoczerwona koszulka! Wobec tego, kiedy przyszło spotkanie, wygrane w sposób nie zupełnie przekonywujący przez Polaka, zdecydowano się otworzyć drzwi przeciwnikowi.

Przed chwilą właśnie zwycięstwo nad mistrzem olimpijskim Kaiserem (Niemcy) odniósł Sobkowiak. Zwycięstwa tego pragnęła gorąco cała widownia, odnosząca się, rzecz dziwna, z widoczną niechęcią do Niemców, ale zwycięstwa tego nie chciał za nic dyktator FIBA, p. Kankovsky, i jego kompan, sędzia ringowy, p. Forray. Na polecenie p. Kankovsky'ego sędzia udzielił Sobkowiakowi dwu ostrzeżeń, a Kaiserowi, idącemu niebezpiecznie głową naprzód, tylko jednego. Tymczasem stosunek wykroczeń ringowych był zgoła odwrotny.

Na tym zresztą tle doszło do protestu przeciwko wynikowi walki. P. Kankovsky wynalazł w kartach sędziowskich, że arbiter włoski dr Maino obciążył omyłkowo dwoma ostrzeżeniami konto Kaisera, a jednym Sobkowiaka. Niemcy wykorzystali ten błąd do założenia oficjalnego protestu. Był to moment wielkiego napięcia. Kierownictwo drużyny polskiej zagroziło w razie uznania protestu wycofaniem wszystkich pięściarzy. Komitet wykonawczy FIBA obradował przez pół godziny i postanowił wreszcie protestu nie uwzględniać.

Sobkowiak wygrał mecz dzięki pierwszej rundzie. Kaiser rozpoczął spotkanie wypadami, na które Polak odpowiedział taktyką toreadora. Kiedy już już byk miał dosięgnąć czerwonej koszulki Sobkowiaka następował błyskawiczny uskok i kontra w przelatującego obok Niemca.

W zwarciu Kaiser jest też bezbronny, bo Sobkowiak rozstawia mu ręce.

Druga runda jest również dla Sobkowiaka, który jednak kontruje teraz mniej celnie. W trzeciej Polak jest zmęczony. Kaiser pcha się bez pardonu naprzód i dwukrotnie przewraca przeciwnika. Walory bokserskie są jednak w dalszym ciągu po stronie Polaka. Niżej podpisany sprawozdawca punktował rundy 20:17, 20:19, 19:20, czyli 59:56 dla Sobkowiaka.

Polus miał walkę z Szabo nie emocjonującą, ale mądrą. Spotkało się tu dwu pięściarzy mózgowców. Zwyciężył Polak nie tylko dlatego że miał lepszy plan ale przede wszystkim, że lepiej go wykonał.

Szabo skończył się w drugiej rundzie. Zabrakło mu już sił na dalszą walkę. Polus był przez cały czas w ofensywie i po pierwszym starciu równym wygrał dwa następne. Węgier pokonany został — co jest rzeczą ciekawą — przez szablonowy atak lewym prostym i prawym sierpem. Kontry Węgra nie dochodziły dzięki szybkiej zmianie dystansu.

Sipiński miał wcale niezły mecz w Mandim, stanowczo lepszy niż pierwszy swój występ przeciwko Belgowi. Pomimo dzielnej obrony Węgier spotkanie wygrał kontrując celnie Polaka i górując nad nim szybkością. Mandi wygrał wszystkie starcia z przewagą pół punkta w każdym.

Chmielewski doczekał się wreszcie w Mediolanie wyrównania rachunku za Berlin. Wicemistrz olimpijski Tiller został pokonany w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.

Polak wygrał mecz lewą ręką. Odrazu w pierwszej rundzie trafił nią w oko Norwega. Oko puchnie i zamyka się. Od tej chwili Tiller nie jest w stanie dostrzec i zareagować na czas na lewe ciosy. Mimo to Norweg nie sprzedał się tanio: górował w zwarciu i przewyższał Chmielewskiego twardością. Nawet wtedy kiedy Tiller był „groggy" po ciosie (druga runda) potrafił odpowiedzieć takim uderzeniem prawej, że Chmielewski zachwiał się i omal nie siadł na ziemi. Trzecia runda przeprowadzona została na wymianę ciosów i tę Tiller zremisował. Obaj przeciwnicy skończyli spotkanie bardzo wyczerpani.

Szymura wylosował bardzo ciężkiego przeciwnika. Norweg Johnsen jest bardzo ruchliwy, bardzo dobry technicznie i obdarzony silnym ciosem. Przypomnieć przecie należy, że Johnsen ma za sobą takie sukcesy jak nierozstrzygnięta z cięższym o 15 kg Piłatem.

Pierwsze starcie zostało wygwizdane przez publiczność ponieważ walka w ogóle nie została nawiązana. Obaj pięściarze wąchali się z daleka i obaj czekali bez końca na kontrę. Dopiero w drugiej rundzie Szymura zdecydował się na atak lewym prostym i dzięki temu wygrał mecz. Lewe jego były szybkie i celne, natomiast prawa zwykle chybiała.

Johnsen probuje przejść do półdystansu i zawadzić Szymurę hakiem, ale stopingi utrzymują go w przyzwoitej odległości. Norweg otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie głową.

Zwycięstwo Szymury jest jak zwykle nie efektowne, ale uczciwe i dobrze zapracowane. W ten sposób Szymura pokonał w turnieju całą Skandynawię: reprezentanta Danii, Szwecji i Norwegii.

Jan Erdman.

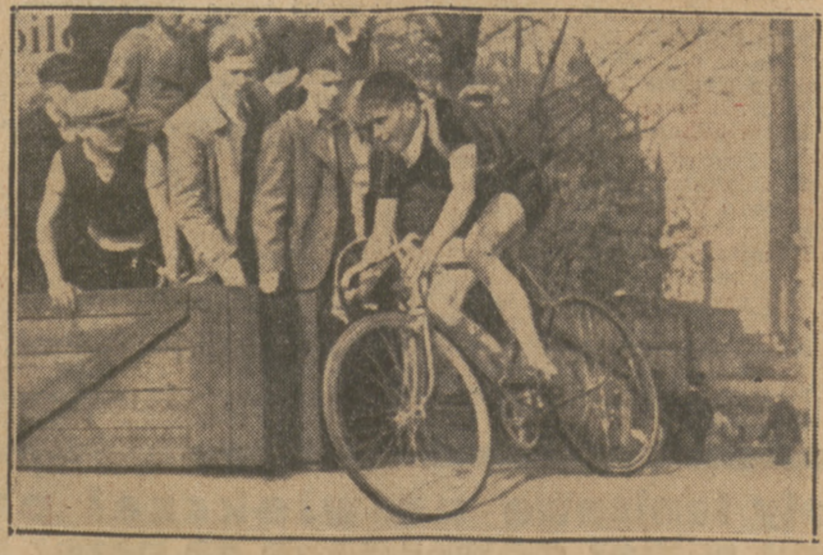
Liga, 9. V.

Warta — Ruch	1:1
AKS — Pogoń	2:0
ŁKS — Garbar.	6:0
Cracovia — Warszaw.	5:0



NARESZCIE ZDOBYLIŚMY PUCHAR ANGLII!

Radość graczy Sunderlandu wyraziła się w formie tryumfalnego pochodu z boiska, przy czym kapitan z pucharem — wędruje na rękach kolegów.



NAPIERAŁA WJEŻDŻA NA DYNASY

jako zwycięsca wyścigu szosowego (105 klm) „Expressu Porannego".



POJEDZIEMY GONDOLĄ?...

Nasi bokserzy mają wielką ochotę na przejażdżkę po kanałach Wenecji. Od lewej: Polus, sędzia p. Słabicki, p. Stamm z przewoźnikami, Sobkowiak, Szymura, Pilat, Chmielewski i Czortek.

Polska na czele mocarstw pięściarskich

Polus i Chmielewski mistrzami. Niezasłużona porażka Szymury



KTÓRY Z NAS?

Przed hotelem w Mediolanie dyskutują trzej rywale wagi lekkiej: Woźniakiewicz (Polska), Harangi (Węgry) i Erik Agren (Szwecja) — komu przypadnie tytuł mistrza... Jak wiemy — zawiedli wszyscy.

MEDIOLAN, 9.5. — Tel. wł. — Dzień dzisiejszy otwiera dla boksu polskiego epokę, a w dziejach naszego sportu stanowić będzie jeden z dni najświetniejszych.

Pięściarstwo nasze, lekceważone przez międzynarodowych kaplanów, poniewierane przez nierzetelnych znawców zagranicznych zdobyło sobie na ringu światowym prymat, detronizując uwieńczone olimpijskim laurem Niemcy.

Kto wie ile wysiłków i pracy kosztuje zdobycie każdego zwycięstwa na obcym terenie ten musi schylić czoło w podziwie przed pierwszym w dziejach boksu amatorskiego odebraniem zwycięstwa zespołowego gospodarzom. Wspaniały złoty puchar ks. Bergamo dostał się w ręce najbardziej godne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zdobyła go reprezentacja najrówniejsza, pozbawiona punktów wybitnie słabych, łącząca harmonijnie walory techniczne z siłą ciosu i ożywiona duchem zwycięstwa. Tak wysokiej przeciętnej poziomu jak my, nie miał nikt.

Przy podziale łupów dostały się nam w finale dwa tytuły mistrzów Europy, podobnie jak Niemcom i Włochom. Jest jednak między państwami tymi wielka różnica, gdyż jeden z naszych wicemistrzów zasłużył na tytuł w sposób tak wyraźny, tak oczywisty, że nawet widownia włoska zaskoczona była ogłoszeniem zwycięstwa jej rodaka.

Szymura jest moralnym mistrzem Europy wagi półciężkiej. Jego mecz z Musina był klasycznym przykładem, jak zawodnik mądry potrafi wygrać z lepszym, ale mniej sprytnym. Musina wspaniały zresztą atleta nie potrafił rozwiązać spotkania z Szymurą, który skracając stale dystans uniemożliwił Włochowi ciosy niebezpieczną lewą.

Polscy inwalidzi

Finały ostatnich mistrzostw Europy rozpoczęły się od walk o trzecie miejsce. Z zapowiedzianych 8 spotkań odbyły się tylko trzy, ponieważ szereg zawodników nie stawiło się z powodu odniesionych w czasie turnieju kontuzji. M. in. nie walczyli Czortek i Sipiński, którzy mają nadwyrężone kości śródręcza. Zresztą sądząc z wykazanej formy ani jeden ani drugi nie odniósłby nad przeciwnikami swymi zwycięstwa.

Wszystkie spotkania o trzecie miejsce były bardzo chaotyczne, nieciekawe i na niskim poziomie. W wadze piórkowej Szabo (Węgry pokonał Gaspare, w wadze półciężkiej Szigeti (W) — Johnsena, a w wadze ciężkiej Nielsen (Nor.) wypunktował po bardzo słabej walce Nagyego (Węgry). Trzecie miejsce zdobyli bez walki w wadze koguciej Huuskonen (Finlandia), w wadze lekkiej Facchin, w półśredniej Agren (Szwecja), w średniej Zorzenon (Włochy). W wadze muszej trzeciej miejsce nie zostało przyznane nikomu, ponieważ ani Kaiser, ani Matta nie stawili się na wagę.

Mecz nerwów

Właściwe finały o tytuły mistrzów Europy rozpoczyna Sobkowiak meczem z Enekesem (Węgry). Spotkanie jest b. mało interesujące, jest to prawdziwy mecz nerwów; przez dwie rundy nie dochodzi między przeciwnikami do wymiany ciosów. Obaj czekają na kontrę i próbują punktować siebie lewą, jednak obaj są na tyle dobrzy technicznie, by uniemożliwić zdobycie łatwych punktów. W pierwszej rundzie udają się jednak Enekesowi dwa, trzy wypady i nie groźne obstukiwanie tułowia w zwarciu. Dzięki temu uzyskał on przewagę która wyrazić się powinna w ułamku punkta. W trzeciej Sobkowiak wyrusza wreszcie do ataku, uwieńczonego powodzeniem. Raz po raz trafia jego lewy prosty Węgra, kontry Enekesa na ogół chybiają celu. Runda więc zdecydowanie, pełnym punktem, wygrana przez Sobkowiaka.

Mecz mało ruchliwy i mało interesujący zasłużyłby w spotkaniu towarzyskim na wynik nierozstrzygnięty. W mistrzostwie jeśli należałoby wskazać lepszego boksera wyróżnilibyśmy Polaka. Sędziowie decydują się jednak na wyróżnienie Węgra, który przy gwizdach części widowni otrzymuje pas mistrza.

W wadze koguciej tytuł przypadł bez wielkiego trudu Sergo (Włochy). Jego zwycięstwo nad Osca było bardzo wysokie. Rumun ustępował Sergo w szybkości ciosów i szybkości nóg. Poza tym Włoch rozporządza silniejszym ciosem.

Polus w opałach

W wadze piórkowej stanęli naprzeciwko siebie Polus i Cortonesi. Cortonesi rozpoczyna starcie b. szczęśliwie, trafiając kilkakrotnie Polaka prawymi swingami, bardzo sztywnymi i ciężkimi. Widać, że Polus odczuwa boleśnie te uderzenia i kilkakrotnie idzie do zwarcia, by odpocząć. Pod koniec rundy Polus próbuje zastopować przeciwnika lewymi, ale nie trafia Włocha i nie robi mu szkody. Runda 20:18 dla Cortonesi.

W drugim starciu Polus nareszcie trafił na właściwy sposób walki. Nurkuje on pod swingami Cortonesiego, punktując go jednocześnie lewą. Polak otrzymuje w tej rundzie tylko jeden swing w szczękę. Poza tym Cortonesi otrzymuje ostrzeżenie od b. dobrego sędziego ringowego p. Schroedera (Niemcy) za uderzenie przedramieniem.

Runda 20:18 dla Polusa. Trzecie starcie jest więc decydujące. Obaj są bardzo zmęczeni, jednak Polus wytrzymuje tempo lepiej. W dalszym ciągu Polak unika znakomicie coraz wolniejszych ciosów Włocha, trafia go z kontr, przechodząc teraz na ciosy zamachowe. Polus wygrał rundę 20:19 i zdobył pierwsze w dziejach naszego boksu mistrzostwo Europy.

Ogłoszenie zwycięstwa Polaka

przez sędziów punktowych pp. Vizy (Węgry), Matsow (Estonia) i Wondrysa (Czechosłowacja) spotkało się z bardzo burzliwą reakcją widowni. W czasie wciągania sztandaru pod kopułę teatru, ze wszystkich stron sali rozlegają się okrzyki i gwizdy.

Uroczysta chwila

Polus stoi ze łzami w oczach, odprowadzając wzrokiem sztandar aż pod sam pułap. Prezes FIBA podchodzi do Polaka i gratuluje mu zwycięstwa w sposób demonstracyjny. Funkcjonariusze zapinają mu złoty pas. Z megafonów płynie mazurek Dąbrowskiego. Reflektor odpoczywa na biało-czerwonej plamie pod sufitem teatru. Hałas trwa nieprzerwanie jeszcze przez pierwszą rundę następnego spotkania między Nürnbergiem (Niemcy) a Stepulowem (Estonia) w wadze lekkiej. Nürnberg jest wyraźnie lepszy. Poprawia się on w Mediolanie z meczu na mecz. Pierwsze dwie rundy, zwłaszcza druga, są wygrane wysoko przez Niemca. Stepulow przyjmuje bardzo dużo, idzie nawet po ciosie na chwilę na ziemię, a jego uderzenia nie robią na Niemcu wrażenia.

Waga półśrednia: Murach (Niemcy) zwycięża Mandiego (Węgry). Jest to jeszcze jeden z niezrozumiałych wyroków sędziowskich. Mandi wygrał swoje spotkanie w sposób zupełnie zdecydowany. Murach górował wprawdzie siłą ciosu, ale ustępował mu zdecydowanie zarówno w grze nóg, jak i w celności. Nadomiar złego, Niemiec otrzymuje dwukrotnie ostrzeżenia, które wpłynąć powinny były na decyzję sędziowską; zwłaszcza w trzecim starciu przewaga Węgra jest zupełnie wyraźna, jego kontry trafiają zawsze do celu. Murach zostaje wygwizdany przy ceremonii protokólarnej.

Chmielewski krwawi

W wadze średniej walczy Chmielewski z Dekkertem (Holandia). Chmielewski zaczyna mecz b. spokojnie i b. dobrze. Kilka ostrych wypadów Holendra do przodu unieszkodliwia Polak precyzyjnymi side-stepami. Nagle jednak w zwarciu otrzymuje silny cios z prawej w oko; powieka zaczyna mu puchnąć i przeszkadza w patrzeniu.

Dekkert dąży do zwarcia, w którym lekko góruje nad Chmielewskim. Polak usiłuje utrzymać Holendra na dystans, pracując doskonale lewą. Prawa wypuszczona kilkakrotnie chybia jednak celu. Runda 20:19 dla Chmielewskiego. Drugie starcie zapowiada się równie korzystnie dla Polaka. Pracuje on w dalszym ciągu lewymi prostymi i raz po raz częstuje nimi krępego Holendra. W połowie rundy udaje się jednak Dekkertowi dojść na półdystans i ulokować kilka tak silnych ciosów z prawej, że Chmielewski jest widocznie wstrząśnięty. Również zwarcia wypadają bardziej korzystnie dla Holendra. Runda 20:20. Trzecie starcie przeprowadzone zostało przez Chmielewskiego w sposób taktycznie błędny. Upłynęło ono na wymianie ciosów, przy czym Holender okazał się twardszym. Chmielewski nie wpakował ani mniej, ani więcej silnych ciosów w Holendra, jednak odczuł boleśniej uderzenia Dekkerta. Dwukrotnie po prawych Holendra Polak chwieje się, widać że podcinają mu one nogi. Z lewego policzka płynie krew, prawe oko jest zupełnie spuchnięte. Runda 20:19 dla Dekkerta. W ten sposób występ zdaniem naszym zakończył się remisowo.

Sędziowie jednak zdobywają się na szczęśliwą dla nas decyzję, odznaczając Chmielewskiego. Orzeczenie to przyjęte zostało przez publiczność nową burzą protestów. Z góry płyną programy, kule i gazety. Sędziowie, ring i stół prasowy zaśmiecone są papierami.

Piękny mecz Szymury

Organizatorzy wzywają do pomocy karabinierów. Na ring wchodzą Szymura i Musina (Włochy) finaliści wagi półciężkiej. Mecz zapowiada się niesłychanie niekorzystnie dla Polaka. Musina ma błyskawicznie szybką lewą, która trafia raz po raz Szymurę. Cała prawa strona twarzy Polaka płonie.

Ale Szymura nie jest łatwy do pokonania. Opanowuje się i zaczyna bić lewymi prostymi, dochodząc nimi raz po raz. Zaraz po prostym Szymura idzie do zwarcia uniemożliwiając w ten sposób trafienie siebie lewym swingiem. 20:19 dla Musiny.

Drugie starcie Szymura rozpoczyna doskonale, kontrując stale lewym prostym. Z Musiny wychodzi całe niedoświadczenie 20-letniego zawodnika, który nie umie znaleźć sposobu na te ciosy i nie umie ich uniknąć. Pod lewymi swingami Musiny Szymura nurkuje bardzo udatnie i prawie nic nie inkasuje. Również b. udatnie unika Polak zwarcia. Rundę wygrał Szymura 20:18.

Trzecie starcie upływa również na udatnych kontrach Szymury, z tym jednak, że runda ta posiada mniej charakteru bokserskiego, a więcej zapasów i obejmowania się. Musina traci siły i usiłuje w jakikolwiek sposób trafić Polaka, nie udaje mu się to jednak prawie zupełnie Runda 20:19 dla Szymury. Zwycięstwo Polaka nie ulega dla nas ani przez chwilę wątpliwości. Jednak sędziowie postanawiają wziąć rewanż za wątpliwe zwycięstwo Chmielewskiego i odznaczyć tym razem naszego przeciwnika.

Wśród zdumionych oklasków widowni Musina zostaje mistrzem Europy. Szymura z trudem wytrzymuje do końca ceremonii na ringu, idzie do szatni i płacze, jak bóbr.

W wadze ciężkiej nastąpiła największa niespodzianka dzisiejszego turnieju. Runge, mistrz olimpijski, niepokonany dotychczas pięściarz niemiecki wagi ciężkiej, przegrał spotkanie z 18-letnim Szwedem Tandbergiem. Tandberg jest pięściarzem jeszcze bardzo prymitywnym, rozporządza jednak silnym ciosem z prawej i sztywnym lewym prostym. Tą szablonową bronią pokonał on Rungego, który po otrzymaniu w pierwszej rundzie kilku soczystych ciosów, stracił orientację w walce i zgubił plan taktyczny. W drugiej rundzie Szwed rozbija Rungemu oko i po chaotycznym tłamszeniu się w ostatnim starciu wygrywa nieznacznie, ale zasłużenie mecz.

Klasyfikacja nagrody drużynowej (puchar ks. Bergamo) na bokserskich mistrzostwach Europy. Zasada klasyfikacji: za każde zwycięstwo jeden punkt, za zwycięstwo w finałach 3 punkty, za wicemistrzostwo 2 punkty, za trzecie miejsce 1 punkt.

1) Polska 25 p. 2) Włochy 22 p. 3) Niemcy 18 p. 4) Węgry 16 p. 5) Szwecja 10 p. 6) Estonia 6 p. 7) Norwegia i Rumunia po 5 punktów. 9) Holandia 4 punkty.

Jan Erdman.

Chmielewski i Polus jadą do Ameryki

Reprezentacja Europy wyjedzie w środę z Cherbourga do Ameryki, w składzie wszystkich mistrzów.

Dla Chmielewskiego i Polusa P.Z.B. musi starać się w Mediolanie o indywidualne paszporty, gdyż byli oni na zbiorowym. Czy się to uda w dwa dni załatwić — nie wiadomo.

★

DO AMERYKI pragnie wysłać PZB trenera p. Stamma. Opiekun naszej reprezentacji wyjechałby tam na okres 6-ciu miesięcy celem zapoznania się z metodami treningowymi i kierunkiem rozwoju nowoczesnego pięściarstwa.

Z inicjatywą w tym rozsądnym i celowym projekcie wystąpił wiceprezes PZB sędzia Miszyński, który uzyskał już zasadnicze poparcie dla wyjazdu ze strony PUWF-u. Wkład wiedzy dokonany we własnego instruktora jest niewątpliwie najbardziej rentującą się inwestycją.

ZEHETMAYER, były mistrz Europy w wadze półciężkiej, opiekuje się pięściarzami austriackimi w Mediolanie. Niestety, uczniowie nie odziedziczyli zalet mistrza: żaden z nich nie przedostał się do finału.

SIPIŃSKI jest niewątpliwie największym szczęściarzem turnieju. Wylosował bardzo szczęśliwie, nie wiążąc na faworytów tej kategorii Muracha (Niemcy), Evendena (Irlandia), Grena Oskara (Szwecja) i Petersona (Dania) przeszedł przez eliminację walkowerem, a w ćwierćfinale wygrał mecz przez dyskwalifikację, kiedy sytuacja jego wyglądała już bardzo groźnie. Dyskwalifikacja Danthina (Belgia) była jedyną w czasie całego turnieju.

STEPULOW (Estonia), wicemistrz olimpijski wagi lekkiej, zamierza po ukończeniu służby wojskowej przejść na zawodowstwo. Stepulow posiada niewątpliwie oryginalne metody treningowe; wystarczy powiedzieć, że po rozegraniu meczu jedzie na salę i sparruje jeszcze kilka rund dla rozgrzewki. Stepulow ma teraz 22 lata.

O CHMIELEWSKIM krążą w kołach pięściarskich uporczywe pogłoski jakoby zastanawiał się on nad przejściem na profesjonalizm i wyjazd do USA. Pogłoski te łączą nazwisko Chmielewskiego z Cyganiewiczem.

W każdym razie o przejściu Chmielewskiego na zawodowstwo może być mowa dopiero po ukończeniu służby wojskowej.

6 Polaków w półfinałach!

Wspaniały rekord mistrzostw Europy

Tryumfalny pochód pięściarzy polskich nie został w piątek przerwany. Jesteśmy razem z Włochami nacją, która wprowadziła najwięcej zawodników do półfinałów. My i Włosi reprezentowani jesteśmy aż przez 6 pięściarzy. Dopiero za nami idą Węgrzy z 5 zawodnikami i Niemcy z czterema.

W piątek straciliśmy tylko jednego zawodnika, ale za to tego, którego uważaliśmy w Warszawie za naszą największą nadzieję w walkach o tytuł mistrza Europy, Woźniakiewicz został pokonany nie tyle przez Włocha Facchina, mistrza Europy z r. 1934, ile raczej przez sędziego ringowego Węgra Forraya. Sędzia wszedł na ring z wyraźną tendencją utrącenia Woźniakiewicza, którego sposób walki denerwuje tutejszych znawców bokserskich. Woźniakiewicz przegrywa pierwszą rundę, walczy cały czas na dystans, otrzymując kilka silnych kontr; wskutek tego nie przechodzi do normalnej, oszałamiającej ofensywy. Drugie starcie jest równe. Przez ostatnie 2 minuty Woźniakiewicz nie wypuszcza już Włocha ze zwarcia i dostaje go kilka razy prawą ręką. Ciosy jednak nie są skuteczne, ponieważ zadawane są z bardzo krótkiej odległości.

Trzecia runda zostaje wyraźnie wygrana przez Woźniakiewicza, na arenę jednak wkracza sędzia ringowy. Węgier daje Polakowi dwa ostrzeżenia za uderzenie wiązaniem i za rzekome bicie głową. Nie ulega wątpliwości, że Woźniakiewicz nie walczy czysto i że jego systemowi boksu można byłoby wiele przyganić, nie wydaje się nam jednak, by w tym specjalnie wypadku dwa ostrzeżenia podyktowane były względami konieczności. Była to raczej tendencja utrącenia niewygodnego przeciwnika, który wykroczył poza ramy szablonu przeciętnego boksera.

Wskutek dwu ostrzeżeń trzecia runda jest punktowana równo i wobec tego zwycięstwo w ogólnym meczu przypada zasłużenie w obliczeniu punktowym Facchinowi. Woźniakiewicz nie miał dziś tak dobrej walki, jak wczoraj. Tempo było słabsze. Poza tym pierwszą rundę niepotrzebnie stracił na walce na dystans. Jedyna jego szansa polegała na ataku od gongu do gongu i szansa ta nie została należycie wykorzystana.

W dwóch innych ćwierćfinałach Kral (Czechosłowacja) pokonał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Nielsena (pęknięcie brwi), Stepulov (Estonia) wypunktował Jacoba (Rumunia), a Nürnberg (Niemcy) po bardzo ładnej walce wyeliminował jednego z faworytów Agrena (Szwecja).

Sobkowiak walczył wczoraj z Irlandczykiem Healym. Spotkanie jego było o klasę lepsze od walki w pierwszej rundzie z Rumunem. Healy leżał Polakowi w sposób widoczny, ponieważ nie walczył seriami i spokojnie czekał na cios. Sobkowiak wygrał wszystkie trzy rundy, dwie ostatnie bardzo wysoko.

Jego przeciwnik z półfinału Kaiser wykazał wyjątkowo słabą formę, bijąc z największym trudem zupełnie nieznanego Czecha Bastę.

CZORTEK DEBIUTUJE

W kategorii koguciej po raz pierwszy wystąpił wczoraj Czortek. Debiutu jego oczekiwaliśmy z niepokojem. Czortek wszedł na ring po tygodniowej niemal diecie i uciążliwym robieniu wagi. Od sześciu dni Czortek odżywiał się wyłącznie jajkami i pomarańczami. Były więc zrozumiałe obawy, że nie wytrzyma tempa spotkania i przegra ostatnią rundę. Tak się też stało, jednak przewaga dwu punktów w pierwszych starciach wystarczyła do zwycięstwa nad Niemcem Wilkem. Zwycięstwo punktowe Czortka przyjęte było przez część publiczności nastrojonej proniemiecko głośnymi protestami, naszym jednak zdaniem nie ulegało wątpliwości.

Jego przeciwnik w półfinale Rumun Osca wypunktował Czecha Jelnika.

POLUS W OPAŁACH

W kategorii piórkowej Polus miał ciężką pracę w walce z bardzo silnie bijącym Estończykiem Freimuthem. Pierwsza runda została wygrana tak zdecydowanie przez Estończyka, że przez chwilę wydawało się, iż Polus nie zdoła już wyciągnąć zwycięstwa z meczu. Freimuth bił z obu rąk i dostał ociągającego się z uskokami Polusa na cios. W zwarciu Polus otrzymał kilka ostrych uderzeń w żołądek, które sparaliżowały jego ruchliwość. Od drugiej rundy Polus zaczyna jednak pracować lewą ręką i już nie wypuszcza inicjatywy ani przez chwilę. Dzięki dokładnym kontrom i zastosowaniu angielskiego boksu, Polusowi udało się mecz wygrać. Węgier Szabo wypunktował Belga Lescrauvaerta.

CHMIELEWSKI SIĘ OSZCZĘDZA

W wadze średniej walczyli wczoraj w ćwierćfinałach Chmielewski z Flurym (Szwajcaria) i Tiller (Norwegia) z Raadikiem (Estonia). Chmielewski został wygwizdany przez publiczność, która oczekiwała od jego walki przejmujących emocyj, silnych ciosów, a może nawet k. o. Tymczasem Polak poszedł bardzo ostrożnie i powściągliwie i ograniczył się do zdecydowanego, ale stosunkowo nie wysokiego zwycięstwo punktowego. Obranie takiej taktyki było bardzo rozsądne, gdyż Szwajcar szedł do ataku bardzo zamknięty i trudno było rozbić tę skorupę. Przez trzy rundy chował szczękę w barku i zasłaniał twarz rękawicami. Ohrywa więc stosunkowo mało, ale ponieważ sam nie przejawia żadnej aktywności przegrywa mecz zdecydowanie.

Tiller, dzisiejszy przeciwnik Chmielewskiego, miał wczoraj z Estończykiem dużo roboty i był nawet w pierwszej rundzie do 3-ch na deskach.

SZYMURA W FORMIE

W wadze półciężkiej Szymura stoczył jeden ze swych najlepszych meczów. Jego przeciwnik Szwed Anderson, który wyeliminował Niemca Pietscha, został zmiażdżony zupełnie dyszlami Polaka, które w drugiej i trzeciej rundzie stale dochodziły do jego twarzy. Pod koniec Anderson krwawi z ust i z oka i dwukrotnie idzie na deski. Gong zastaje sędziego przy wymawianiu cyfry „siedem". Anderson jet zupełnie zdemoralizowany i bezbronny.

W wadze półśredniej Agren II (Szwecja) pokonał Evendena (Irl.), a Murach (N) pobił Petersena. W półciężkiej Norweg Johnsen znokautował w II rundzie Czecha Havelkę. W ciężkiej Węgier Nagy wyeliminował Irlandczyka Lyddona, a Runge pokonał Lazzahego.

ERD.

Rozmowy z mistrzami

Przedstawiamy dwóch mistrzów Europy:

Aleksander Polus urodził się 1 lutego 1914 roku w Dortmundzie (Niemcy). Swoją karierę bokserską rozpoczął w roku 1930 w Poznaniu w barwach Warty, przed trzema laty przeniósł się do stolicy i od tej chwili walczy w Warszawiance.

Lista zwycięstw notuje około 90 nazwisk, na 106 dotąd stoczonych walk. Porażek poniósł Polus zaledwie 8

W reprezentacji Polski walczył 7 razy. Obecnie służy w wojsku w 1 p. p. l.

— Jest to najmilszy dzień w mojej karierze sportowej — oświadczył wzruszony Polus, gdy schodził z ringu ze złotym pasem mistrza Europy.

Henryk Chmielewski urodził się w Łodzi 8 stycznia 1914 r. Mając lat 16 stawia on pod okiem trenera Konarzewskiego pierwsze kroki bokserskie. Od tej chwili zaczyna się jego wspaniała kariera bokserska.

— Zwycięstwo nad Tillerem sprawia mi największą radość — mówi nam łodzianin w chwilę po zdobyciu tytułu mistrzowskiego. — Rewanż nad nim był marzeniem moich ostatnich dni, no i oczywiście tytuł mistrzowski. Ciężką miałem walkę z Dekkertem; był on niezwykle szybki, trudno go było trafić. Prawda że wygrałem?

Zwycięstwo nad Dekkertem było 140-tą walką Chmielewskiego. Przegrał on w karierze swojej zaledwie 11 spotkań, 10 walk zakończyło się wynikiem remisowym. Z zawodu jest apreterem w fabryce IKP w Łodzi, cieszy się wielkim poparciem dyrektorów fabryki

Od września 1935 r. służy w Łodzi w wojsku i tu znów spotyka się z opieką gen. Langnera.

— Droga do Ameryki stoi przed panem otwarta? Czy nie „obawia" się pan oferty na przejście na zawodowstwo?

— Nigdy nad tym się nie zastanawiałem — słyszymy w odpowiedzi, — nie myślę też o tym i teraz. Chcę pozostać tym czym jestem.

W drodze powrotnej z mistrzostw Europy bokserzy polscy startować będą w Dessau (Niemcy), gdzie spotkają się z reprezentacją miasta. Start posiadać będzie charakter propagandowy — dla Dessau, a zarobkowy dla nas. Niemcy zaofiarowali bardzo wygodne warunki finansowe, a mianowicie zwrot kosztów przejazdu przez Rzeszę i utrzymanie. Mecz odbędzie się 14 maja.

Spotkanie w Magdeburgu zostało odwołane. PZB poszukuje jednak jeszcze jednej zarobkowej walki po drodze. Kleił się już mecz w Insbrucku, ale Czesi złożyli ofertę o 30 procent tańszą i nas przelicytowali. Może więc Włochy, Szwajcaria, albo jeszcze raz Niemcy?...

Sipiński według krążących w naszej drużynie pogłosek zamierza przenieść się do Ostrowca Kieleckiego. Byłoby to zapewne połączone ze zmianą barw

POLICJANCI JADĄ DO BERLINA

Polizei Sport Verein (Berlin) zaprosił po raz wtóry pięciu pięściarzy katowickiego PKS-u na wielki międzynarodowy turniej, organizowany w Berlinie, w dniu 20 bm. Zarząd Policyjnego przyjął ofertę i wyśle Piłata, Kurkę oraz Kolonkę. Z uwagi na to, że Niemcy zaprosili 2 zawodników wagi średniej oraz po jednym z wag ciężkiej, półciężkiej i lekkiej, Policyjny zaproponował K. S. Ruch wysłanie Wiedemana i Maneckiego. Z klubem hajduckim nie można było jednak dojść do porozumienia, toteż klub katowicki zwrócił się do poznańskiej „Warty" z prośbą o wypożyczenie Płorysiaka i Jareckiego. Wszystkie formalności wyjazdowe zostały już załatwione i ekspedycję poprowadzi prezes PKS-u insp. Jeziorski; jako sekundant pojedzie przod. Wende. (hr)

HAKOAH — ZJEDNOCZONE 9:7

ŁÓDŹ, 9.5. — Tel. wł. — Rozegrany dziś międzyklubowy mecz bokserski Hakoah—Zjednoczone przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie żydowskiej w stosunku 9:7. Walka Wdowińskiego z Cyrankiem miała przebieg emocjonujący; przez dwie rundy przeważał Wdowiński. Cyranek doszedł do głosu dopiero w ostatniej, w sumie zwycięstwo Wdowińskiego nie nasuwało wątpliwości, ogłoszono remis.

W wadze piórkowej Fagot zremisował z Michalakiem I, w wadze lekkiej Kijewski pobił Godfryda. Wspomnieć należy jeszcze zwycięstwo nieznaczne Bartosiaka nad Waldmanem.

GNIEZNO. Towarzyskie zawody bokserskie Stella — KPW. (Poznań) wygrali gospodarze w stosunku 9:5. Zwyciężyli od muszej do półciężkiej (w tym 2 lekkie): Kilian wypunktował Tomkowiaka; Baryłski i Jeżak remis; Żyk przegrał na pkt. ze Zbierskim; Helińskl przegrał przez techn. k. o. z Dubertem, mającym wagę wyższą; Kaczmarek Stefan walczący po raz 50-ty, wypunktował Dąbrowskiego, będącego bliskim nokautu; Schmidt wygrał na pkt. z Dajerlingem; Reckziegel znokautował w I rundzie Kasperczaka. Sędzią plut. p. Andrzejak z Gniezna.

Polscy kolarze coraz szybsi

Napierała bije rekord w wyścigu Expressu Porannego

Przebieg XIV wyścigu „Expressu Porannego" na tradycyjnej 105-klm. trasie należał raczej do monotonnych i mało emocjonujących. Nie obserwowaliśmy porywających ucieczek i pogoni, a tempo miejscami było słabiutkie. A jednak wyścig przyniósł pobicie rekordu trasy o całe 5 minut i to przez kilku zawodników.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tak się stało? Oczywiście, na dobry czas wpłynęły dobre warunki atmosferyczne. Może jest jednak i inna przyczyna? Mamy wrażenie, że czołowa klasa zawodników z roku na rok poznaje coraz lepiej trasę, która już nie ma dla niej najmniejszych zagadek.

Zawodnicy odpoczywali na złych odcinkach trasy, aby w dwójnasób odrobić spóźnienie w dogodnych warunkach. Dlatego też może wyścig często się rwał i jakby zasypiał, żeby za chwilę znów powrócić do europejskiego tempa.

DYSKWALIFIKACJA STARZYŃSKIEGO...

Z początku wyścigu nie było asów i maruderów. Nasze gwiazdy ginęły gdzieś w masie różnokolorowych koszul. Mijamy Pelcowiznę, Henryków, Żerań — wszyscy jadą zwartą masą. Pierwszy dramat na szosie, mała kraksa powoduje upadek 5 kolarzy: Matczaka, Moczulskiego i Co. Drugi dramat: dyskwalifikacja Starzyńskiego za trzymanie się auta...

Mijamy Jabłonnę i dopiero wówczas spostrzegamy gdzieś na przodzie o dobre kilkaset metrów chmurkę kurzu. Okazuje się, że dwóch śmiałków odważyło się na ucieczkę.

MŁODZIEŻ MUSI SIĘ WYSZUMIEĆ

Byli to Dąbrowski (Tramw.) i Jaźwiec (F. B.). Stawka lekceważy wyraźnie ten przedwczesny wybryk, jakby mówiła „niech młodzież się wyszumi".

Uciekinierzy przesadzają szlaban kolejowy pod Nowym Dworem i zdaje się, że nadjeżdżający pociąg pomoże im w dalszej ucieczce. Nim jednak nadjechała stawka, bariery poszły w górę.

Tymczasem Dąbrowski i Jaźwiec, którzy uciekali zbytnio na własną rękę, nie wspomagając się wzajemnie — raz więcej puchną i dochodzi ich czoło. Za chwilę nikną w szarym tłumie i już nikt więcej się nimi nie interesuje.

ARYSTOKRACJA I PLEBS

Droga jest teraz dobra aż do Pomiechówka. Karawana rozciąga się coraz bardziej. Następuje podział na arystokrację i plebs. Na czole za Serockiem widzimy już coraz więcej popularnych twarzy: Michalak, Targoński, Urbaniak, Napierała Ignaczak, Kapiakowie, Wasilewski, Bański, Moczulski, Matczak, Wiśniewski i Müller.

Za Pomiechówkiem zarysowuje się już wyraźnie czołówka, za nią o jakieś 300 m druga, w której skład wchodzą m. in. Cieniewski, Oszajnikow i Korsak - Zaleski. Oszajnikow nawet dopędza pierwszych lecz wkrótce znów się urywa.

Kapiak - „Szagat" nie ma szczęścia, musi zmienić gumę, ale [illegible] nie rezygnuje z konkurencji. Stało się to przed Zegrzem.

Przed tą miejscowością, czołówka, w której skład wchodzi 13 zawodników znacznie zwalnia, co pozwala dojść jeszcze Szczygielskiemu i Urbankowi.

Za Zegrzem, Targoński nie wytrzymuje tempa, które znacznie wzrasta. Przejazd przez Jabłonnę odbywa się jeszcze spokojnie. Oczekujemy w każdej chwili na zryw czy ucieczkę. Wprawdzie są indywidualne próby, ale bez przekonania i już w zarodku likwidowane. Tymczasem Kapiak Józef dogania czołówkę i w tej chwili „blatuje" się z bratem.

UCIECZKA IGNACZAKA

Mijamy ostry wiraż pod Starą Jabłonną. W dalszym ciągu próżno czekamy na ataki. Nareszcie jakieś ożywienie — to olbrzymi Ignaczak się rozkręca i wysforowuje naprzód o kilkaset metrów.

Czołówka przyjmuje ten wyczyn dość obojętnie. Obserwujemy jakby naradę, a może nawet kłótnię... Nikomu nie chce się gonić Ignaczaka.

Przednia straż jednak kręci teraz w coraz większym tempie, które znacznie przerasta przeciętną 40 klm. Przestrzeń pomiędzy Ignaczakiem, a czołem, zmniejsza się z każdą sekundą. Za Pelcowizną Ignaczak musi kapitulować.

FINISZ NAPIERAŁY

Zwarte czoło zbliża się ku ulicom miasta i dopiero tu zdecydowanie wysuwa się na czoło Napierała, który przez całą trasę trzymał się z rezerwą, oszczędzając sił. Za nim „szurują" Michalak i Kapiakowie, Wasilewski, Ignaczak i Urbaniak.

Na Dobrej Michalakowi spada guma, powoduje to kraksę, której ofiarami padają Ignaczak i Józef Kapiak.

Na Dynasy wpada przez nikogo nie niepokojony Napierała, a za nim Kapiak M., Wasilewski, Ignaczak, Miller, Domański itd. Michalak z trudem dojeżdża na gołej obręczy!

REZULTATY

Wyniki wyścigu są następujące:

1) Napierała (FB) 2:50,59, 2) Kapiak M. (Prąd) 2:51,10, 3) Wasilewski (FB) 2:51,10,8, 4) Ignaczak (Orkan) 2:51,34,8, 5) Müller 2:52,6,4, 6) Domański (FB) 2:52,49, 7) Wiśniewski (Ursus) 2:52,58,6, 8) Urbaniak (Orkan) 2:53,02, 9) Cieniewski (WTC) 2:53,06, 10) Michalak (FB) 2:53,38,2, 11) Moczulski (Pol.), 12) Grzegorzewski (WTC), 13) Strzygelski (Orkan), 14) Bański (Syrena), 15) Targoński.

Startowało 76 zawodników, ukończyło wyścig 59. Na szosach panował wzorowy porządek.

Przypominamy, że ubiegłego roku wygrał wyścig Michalak w czasie 2:56,8.

K. Gryżewski.

Wyścig uliczny zgromadził na starcie 107 kolarzy, z których bieg ukończyło 98 zawodników.

Prawie cały czas zawodnicy jechali razem. Po pięknym finiszu na metę na Dynasach wpada Goździk (Polonia) w 26:35, 2) Orzechowski (Okęcie) przed kolegą klubowym Styczkiem. Na dalszych miejscach Borowski (WTC), Wrzesiński (Polonia), Wolniak (War.), Głowacki, Crotek, Buta, Kamiński, Maciak i inni. (o).



TRÓJKA ASÓW NASZEJ SZOSY
tryumfowała w rewii kolarskiej „Expressu Porannego". Od lewej: M. Kapiak, Napierała i Wasilewski



SKOKI NA MOTOCYKLU
demonstrował w Ostrowiu Wlkp. Pawlak, po odbiciu z trampoliny. Wysokość skoku — 85 cm, a odległość — 10 mtr 10 cm.

Walny zjazd prasy sportowej

Sala poznańskiej rady miejskiej, w wyjątkowych tylko wypadkach oddawana na zebrania innych organizacji, gościła w dniu 7-go maja XII walny zjazd prasy sportowej. Nie trudno domyśleć się dlaczego się tak złożyło, jeśli przypomnimy sobie, że komisarycznym prezydentem miasta Poznania jest płk. Erwin Więckowski, wielki entuzjasta sportu i dawny szef (wiceprezes) Polonii Warszawskiej.

Na zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich [illegible] oddziałów terytorialnych Związku w [illegible] trzydziestu kilku osób.

Obrady zagaił prezes [illegible] głównego red. Sikorski, który, [illegible] reprezentantów władz, wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na charakter działalności i pracę zorganizowanych dziennikarzy sportowych.

Przewodnictwo objął potem, jako gospodarz, prezes oddziału poznańskiego red. Swidziński, odczytując treść depesz hołdowniczych do p. p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza-Śmigłego, jako przewodniczącego Rady Naukowej W. F. i do prymasa, kardynała Hlonda. Wysłanie depesz zjazd uchwalił przez aklamację.

W oficjalnej części otwarcia zjazdu zabierali jeszcze kolejno głos przedstawiciele p. p. wojewody, prezydenta miasta, dyr. PUWF, związków i klubów sportowych życząc prasie sportowej pomyślnych wyników pracy dla rozwoju kultury fizycznej w kraju.

* * *

Depesze powitalne na zjazd nadesłali m. in.: min. J. Ulrych, zarządy Z.P.Z.S. i P.K.Ol. oraz Syndykat Dziennikarzy Warszawskich.

Wieczorem, w sali Bazaru, miasto podejmowało uczestników zjazdu obiadem, a następny dzień (sobotę) spędzono na zwiedzaniu Targów Poznańskich oraz Fabryki opon automobilowych „Stomil" w Starołęce, gdzie niezwykle uprzejmym gospodarzem był dyr. Piotrowski.

Przy okazji tej wizyty mieliśmy się możność przekonać, jak kierownictwo zakładów dba o zdrowie pracowników, umożliwiając im uprawianie szeregu sportów na specjalnych terenach. Taką właśnie barwną rewię kilkuset sportowców w estetycznych kostiumach biało-niebieskich sprezentował nam dyr. Piotrowski.

Dobrze byłoby, aby i inne zakłady przemysłowe podobnie rozumiały swój obowiązek dawania podstaw w. f. pracownikom, jak to czyni „Stomil".

* * *

Wybory nowych władz Zw. Dz. Sp. R. P. dały wynik następujący:

Zarząd: prezes — W. Sikorski, wiceprezesi — Al. Szenajch i St. Rothert, sekretarz — R. Mosin, skarbnik — L. Jeszka, czł. zarządu — J. Erdman i W. Junosza.

Sąd koleżeński: M. Strzelecki (przewodniczący), St. Mielech, St. Grek, Cz. Żelazny, S. Więckowski, J. Misiński i T. Sołtykowski.

Kom. Rewizyjna: J. Grabowski (przewodniczący), Al. Olchowicz i W. Trojanowski.

Dowodem kontaktu jaki istnieje między członkami Związku była depesza od grupy dziennikarzy wysłanników na mistrzostwa bokserskie Europy w Mediolanie.

REZOLUCJE ZJAZDOWE:

1) Walny zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. oświadcza, że polskie zrzeszone dziennikarstwo sportowe, jako naczelny punkt swej ideologii uważa [illegible] pracę dla dobra i chwały polskiego sportu.

2) Zjazd nie może uznać podziału na prasę „dobrą" i „złą", lecz uważa dziennikarzy sportowych, zrzeszonych w ZDSRP za propagatorów kultury fizycznej i naturalnych sprzymierzeńców polskich organizacyj sportowych.

3) Walny zjazd ZDSRP stwierdza, że prasa sportowa może spełniać swoje zadanie i stać na usługach opinii publicznej tylko wtedy, jeżeli jej działalność opierać się będzie na bezwzględnej niezawisłości i niczem nie zagrożonej swobodzie w wypowiadaniu objektywnego sądu o wszelkich przejawach życia sportowego.

4) Walny zjazd ZDSRP z ubolewaniem stwierdza, że choć wiele związków i organizacyj sportowych docenia znaczenie współpracy z prasą oraz pomoc i rolę jaką odgrywają dziennikarze sportowi w akcji nad propagandą kultury fizycznej, to jednak pomiędzy częścią działaczy organizacyjnych sportu a prasą wyrasta zbyteczny zupełnie mur dysonansów i pretensyj, oparty w olbrzymim procencie wypadków na niezrozumieniu właściwych zadań i celów prasy.

5) W dążeniu do przywrócenia całkowitej harmonii i współpracy między światem wykonawczym działaczy sportowych a prasą sportową, walny zjazd ZDSRP uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę, że każdy dziennikarz jest z natury swej poszukiwaczem „sensacyj", przez co rozumieć należy wiadomości ciekawe a nieoczekiwane.

Zrezygnowanie z tych poszukiwań byłoby wyrzeczeniem się najistotniejszego obowiązku prasy i grzechem przeciwko głównemu jej zadaniu, jakim jest wszechstronne, jaknajszybsze i najpełniejsze informowanie opinii publicznej.

Kwestia ujęcia i podania informacji musi być rozwiązana samodzielnie przez każdego dziennikarza w zależności od poziomu i zainteresowań czytelników.

6) Walny zjazd ZDSRP zastrzega się jaknajbardziej kategorycznie przeciwko generalizowaniu przeróżnych pretensyj pod adresem prasy, a w szczególności przeciwko autorowi artykułu czy wzmianki nie dyskontowano na rzecz całej prasy sportowej.

7) Walny zjazd ZDSRP wzywa swych członków, by w wykonywaniu swej pracy zawodowej unikali podawania wiadomości, których prawdziwości nie są pewni. Zjazd zaleca zarządowi, by jaknajusilniej czuwał nad rzetelnością swych członków w spełnianiu ich zawodowych zadań, a wypadki niezgodnego z prawdą lub tendencyjnego informowania ogółu przedstawiał do rozpatrzenia właściwym organom ZDSRP, które winny tępić nadużycia pisanego słowa z całą stanowczością.

Davis cup bez niespodzianek

Pierwsze mecze drugiej rundy

NIEMCY — AUSTRIA 3:2

MONACHIUM, 9. 5. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Austria — Niemcy w Monachium wygrali Niemcy 3:2. Pierwszego dnia Henkel pobił Baworowskiego 6:1, 6:4, 6:1, a Cramm — Metaxę 6:3, 6:4, 6:1. Drugiego dnia para niemiecka Cramm — Henkel pokonała parę austriacką Metaxa — Baworowski 11:9, 8:6, 7:5. Ostatniego dnia Niemcy, mając wygrany mecz, wystawili zamiast Henkla Dettmera, który przegrał z rezerwowym Redlem w stosunku 8:6, 6:1, 3:6, 6:1. W drugim spotkaniu Cramm wygrał z Baworowskim pierwszego seta 10:8, po czym grę przerwano ze względu na deszcz. Niemcy zrezygnowali z dokończenia tego meczu.

WŁOCHY — MONACO 3:0

BOLONIA, 9. 5. — Tel. wł. — W meczu Włochy — Monaco Włosi prowadzą po dwóch dniach 3:0. W grach pojedyńczych Cavadile pokonał Medecin 6:0, 6:1, 6:1, a Stefani zwyciężył Landau'a 6:2, 6:0, 6:3. W grze podwójnej para Taroni, Quintavalle zwyciężyła parę Landau, Medecin 6:1, 6:3, 6:3.

JUGOSŁAWIA — RUMUNIA 5:0

ZAGRZEB, 9. 5. — Tel. wł. — W Zagrzebiu Jugosławia wygrała z Rumunią 5:0 bez straty punktu. Funcec wygrał z Carralulisem 6:4, 1:6, 6:3, 6:2 i ze Schmidtem 6:3, 6:2, 7:5, a Pallada odniósł zwycięstwo nad Schmidtem 6:4, 3:6, 7:5, 6:0 i Carralulisem 6:3, 6:0, 2:6, 6:1.

NOWA ZELANDIA — PŁD. AFRYKA

BRIGHTON, 9. 5. — Mecz Południowej Afryki z Nową Zelandią przyniósł pierwszego dnia wynik remisowy 1:1. Stedman pokonał Farquaharsona 7:5, 6:3, 3:6, 6:2, a Kirby wygrał z Malfroy'em 7:5, 6:2, 6:3.

FRANCJA — NORWEGIA 3:0

PARYŻ, 9. 5. — Tel. wł. — W meczu Francja — Norwegia Francuzi po dwóch dniach prowadzą 3:0 i mają już wygrany mecz. Pierwszego dnia Destremau pokonał Jenssena 6:0, 6:3, 6:3, a Bernard wygrał z Bjurstedtem 2:6, 6:1, 6:0. Drugiego dnia para francuska Bernard — Petra pokonała parę Jenssen — Beer 6:2, 6:2, 6:2.

■

RZYM, 9. 5. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy w Trypolisie na dystansie 544 klm. zakończył się niebywałym sukcesem automobilizmu niemieckiego: Niemcy zajęli 8 pierwszych miejsc. Zwyciężył Lang (Mercedes Benz) w 2:27:57 (średnio 213 km/godz.), 2) Rosemeyer (Auto Union) 2:28:07, 3) Delius (AU) 2:28:17, 1) Stuck (AU) 2:29:39, 5) Faggioli (AU), 6) Caracciola (MB).

BUDAPESZT, 9.5. — Tel wł. — Wielka nagroda motocyklowa Węgier przyniosła wyniki następujące: kat. 250 ccm. 172 klm — 1) Wrukler (DKW) 1:51:51, średnio 94 km/godz. Kat. 350 ccm., 200 klm. 1) Decmel (Velocette He) 2:13:13, średnio 90.2 km/godz. Kat. 500 ccm. 250 klm — 1) Gall (BMW) 2:28:44 średnio 100.5 km/godz.

ROTTERDAM, 9.5. — Tel. wł. — Ostatni start Willy Ten Ouden, znakomitej pływaczki holenderskiej, która wychodzi za mąż i rzuca sport, zakończył się jej porażką: 200 mtr. wygrała Dunka Kveger w 2:27:6, 2) Mastenbroeck 2:30.2, 3) Voel 2:31, 4) Wagner, 5) Ten Ouden. 100 mtr. na wznak wygrała Senff 1:48.8: Kveger była dopiero czwarta. 200 mtr. st. klas. 1) Wahlberg 3:01.4



PIŁKARZE TARNOVII PO ZWYCIĘSTWIE NAD KROWODRZĄ 4:3
stoją (od lewej): Mróz, Krawczyk, Jeż, Witek, sędzia Mitusiński, Majko, Klimek, Pińkowski, Jachimek, Baran, Roik I, klęczy Lach.

Epilog raidu motocyklistów

Etap 500 km. z Wilna przez Grodno i Białystok do Warszawy zakończył czterodniową, największą bodaj imprezę motorową w Polsce — VII raid Szlakiem Marszałka Piłsudskiego na dystansie 2.000 km.

Dzień niedzielny był decydujący dla wyników. Tuż u bram stolicy, między Wyszkowem a Radzyminem, oczekiwała zawodników ostatnia i najcięższa próba całego raidu: próba szybkości na 20-kilometrowym odcinku betonu.

Motocykliści ruszyli z Wilna już o godz. 5-ej rano. Niezłe nawierzchnie na trakcie Marszałka umożliwiły rozwinięcie dużych szybkości, to też już ok. godz. 2-ej po poł. motocykliści zaczęli przybywać na start do swej ciężkiej próby.

O godz. 3.17 po poł. ukazuje się na prostej pierwszy motocykl, oznaczony Nr 20. Wkrótce mijają metę w szalonym pędzie inne motocykle wojskowe z wózkami, wreszcie, w pięć minut później przybywa pierwszy motor solowy.

Na zawodnikach, mimo morderczej drogi, jaką przebyli w ciągu trzech i pół dnia, zupełnie nie widać zmęczenia.

Czołowy jeździec polski i jeden z faworytów obecnego raidu, p. Józef Docha po minięciu mety zaczyna hamować. Docha wolnym krokiem idzie zbadać swój czas, zupełnie nie wyczerpany, uśmiechnięty, z kwiatkiem w butonierce za klapą kubraka. Jak się okazało, Docha przebył odcinek 20 km w czasie poniżej 12 minut, co stanowi przeciętną więcej, niż 100 km na godz. Jest to wynik tym bardziej wybitny, że maszyna miała już „w kołach" przeszło 1800 km po fatalnych szosach i bocznych drogach.

W Warszawie zawodników powitał prezes PZM gen. Burchardt-Bukacki, komandor płk. Chodała, płk. Wyrwiński, przedstawiciele władz wojskowych, klubów motocyklowych i tysiączne rzesze publiczności.

Ogłoszenie wyników nastąpi dopiero 18 bm. po skrupulatnym i żmudnym obliczeniu.

Dotychczas faworytami są: maszyny solowe Docha, Kubiak i Jakubowski, zaś z maszyn z wózkami patrol 3 baonu panc. (WKS „Legia") w składzie dowódca por. Łętowski, oraz kpr. Samacki, kpr. Sobolewski, kpr. Wasilewski, kpr. Giza i kpr. Frankowski. Poza tym poważne szanse ma patrol złożony z jeźdźców fabrycznych „Ursusa". *asko.*

STRZELECTWO SPORTOWE

Okręg warszawski P. Z. S. S. urządził w dniach 1 i 2 maja r. b. na kilku strzelnicach w Warszawie i województwie warszawskim zawody o mistrzostwo III kl. Udział w zawodach wzięło przeszło 20 zespołów 5 osobowych. Do zawodów dopuszczono jedynie broń i amunicję wyrobu krajowego.

Strzelano w 2 konkurencjach na odległość 50 mtr. do tarcz 20 x 14.

W konkurencji kbk. s. 4 abc. (leżąc, klęcząc i stojąc) uzyskano nast. wyniki: 1) Centrum Wyszkol. Piechoty, Rembertów 1.212 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 1.192 pkt., 3) Harcerski Klub Strzel.-Łuczn., Warszawa na 1.500 pkt. możliwych 1.170.

W konk. kbk. s. 3-a (leżąc): 1) Harc. Klub Strzel.-Łuczn., Warszawa 896 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 892 pkt., 3) K. S. Orkan, Warszawa 880 pkt.

W klasyfikacji łącznej: 1) Centr. Wyszkol. Piechoty, Rembertów 2.088 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 2.084 pkt., 3) Harc. Klub Strzel.-Łuczn., Warszawa 2.066 pkt.

Zawodami kierował wiceprezes P. Z. S. S. okr. warsz. p. kpt. Deisenberg. Delegatem zarządu głównego P. Z. S. S. był p. Pakuła.



RUCH — Ł. K. S. 4:2
Gałecki (na prawo) nie zdążył asekurować swego bramkarza przed zetknięciem z Wilimowskim.



10,9 SEK. NA 100 MTR.
uzyskał Danowski (A. Z. S. Lwów) podczas międzyuczelnianych zawodów. W. tyle Krzanowski.



PŁOTKARSKI SUKCES DYSKOBOLKI
Podczas meczu lekkoatletycznego Łódź — AZS Poznań 73:51 w biegu przez płotki I miejsce zdobyła Wajsówna (na prawo). Od lewej: Lubiczówna AZS, Majchrzakówna Łódź, Świderska AZS.

Liga nie szczędzi gorących emocji

Bardzo nierównomiernie, a zgoła już nieoczekiwanie rozdzielił nas ten właściwy dyktator wypadków ligowych, niedzielną porcję 15-tu bramek.

Czyż mógł kto przypuszczać, że Garbarnia będzie w Łodzi „odbiorcą" połówki tuzina względnie, że Ł. K. S. zdoła tyle razy wpakować piłkę do siatki!

Czy Martyna i Cebulak, jadący do Krakowa w barwach Warszawianki nie wykluczali możliwości aż takiej porażki, jak to się stało?

Czyż był taki lwowianin, któryby stawiał przeciwko Pogoni na własnym boisku w meczu z AKS-em?

Te trzy niespodzianki uzupełnia jedyny normalny, to znaczy zrozumiały, wynik poznański. Ten też mecz stanowił bodaj ośrodek zainteresowań całej Polski, ważyły się bowiem losy prowadzenia w tabeli, tzn. moralna walka o pierwszeństwo.

Warta utrzymała swą pozycję, a jej gra wskazuje, że nie łatwo zechce ustąpić. Ruch, Cracovia, AKS, i Wisła (od początku tym razem) ataki będą ponawiać przy każdej okazji, gdyż mają wszelkie na to dane.

Warszawiance nie pomogło „odmłodzenie" składu przez dwu asów Legii. Potwierdza to raz jeszcze zasadę, iż spoistość duchowa drużyny ma conajmniej takie znaczenie, jak walory indywidualne graczy.

Ł. K. S. przeprowadził, w ostatnim już bodaj momencie, zmianę w ataku i odniósł wielki, podwójny sukces: moralny i faktyczny. Te 6 bramek i 2 punkty mogą zaważyć na istnieniu w lidze!

Garbarnia i Pogoń ze zdumiewającą konsekwencją tkwią na końcu tabeli. Gdyby nie Dąb... obydwie kandydowałyby już dziś do klasy A. (zast.)

Stan tabeli ligowej jest następujący:

	gier	pkt.	st. br.
1) Warta	7	12:2	17:4
2) Cracovia	8	12:4	25:6
3) A. K. S.	7	12:2	15:7
4) Wisła	7	[illegible]	[illegible]
5) Ruch	7	11:3	20:4
6) Warszawianka	8	8:8	15:17
7) Ł. K. S.	8	7:9	18:18
8) Garbarnia	7	6:8	9:12
9) Pogoń	7	5:9	7:13
10) Dąb	18	0:36	0:54

TRZEJ LIGOWCY W 75 P. P.

Dwaj znani piłkarze ligowi śląska, Wostal i Tatuś odbywają obecnie służbę wojskową w 75 p. p. stacjonowanym w Chorzowie i Wodarz, który w tym samym pułku pełni służbę wojskową, zawiadowca stacjonuje na stanowisko szeregowca. (hr)

GOD JESZCZE NIE W CRACOVII

Formalności związane z przeniesieniem się internacjonała Goda do Krakowa, uległy „małemu" przewleczeniu i bodajże doprowadzą do stanu ... Veto wniesie bowiem na najbliższym zebraniu ... OZPN, który doszedł do kilku ciekawych ... na razie oczywiście nieoficjalnych wniosków.

8 tysięcy widzów i wysokich dostojników pasjonuje w Poznaniu wielki mecz

Ruch-Warta 1:1 (1:0)

POZNAŃ, 9.5. — Tel. wł. — Warta—Ruch 1:1 (0:1). Bramki strzelili: Wilimowski i Gendera. Sędziował p. Skowroński z Krakowa.

Warta: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Kryskiewicz, Szwarc, Lis I, Scherfke, Gendera, Słomiak.

Ruch: Tatuś, Giemza, Czempisz, Panhirsz, Dziwisz, Nowakowski, Kubisz, Góra, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Warta miała swój wielki dzień. Na trybunach oraz miejsca stojących wokół boiska — 8 tys. publiczności, rekord nie notowany od wielu lat! Na miejscach honorowych, przez pierwszą połowę gry — prezes Z.P.Z.S, p. min. Ulrich, z wojewodą Maruszewskim, a na całym spotkaniu obecny był prezes PZPN płk. Glabisz i prezydent miasta płk. Więckowski.

Na boisku walczyło 22 graczy, którzy zademonstrowali grę jakiej dawno nie widziały boiska polskie, a z całą pewnością od lat nie widział Poznań. Słowem była to impreza, która niewątpliwie zdobyła tysiące zwolenników dla piłki nożnej.

WYNIK SPRAWIEDLIWY

Drużyny podzieliły się punktami słusznie. W pierwszej połowie lepszy był Ruch i swą przewagę uwidocznił jedną bramką. Po zmianie stron natomiast lekko przeważała Warta, rejestrując również jedną bramkę. Dzięki taktowi sędziego gra, mimo wysokiej stawki, nie przekroczyła dozwolonych granic i do końca prowadzona była fair.

Warta zadowoliła jako całość: Grała ambitnie i ofiarnie cały mecz. Mimo niesłychanie ostrego tempa wytrzymała je do końca. Najsilniejszym punktem był obrońca Twórz, który stanowił dla ślązaków zaporę nie do przebycia. Najsłabszym z „zielonych" był Słomiak na prawym skrzydle. To też dziwić się należy, że Scherfke całą grę forsował właśnie tą stroną. Specjaliści piłkarscy dostrzegli, że na lewym skrzydle była luka, gdyż nie było w ataku Lisa.

Okazuje się, że Warta ustaliła plan strategiczny, którego trzymano się ściśle w pierwszej połowie gry.

OPIEKA NAD WILIMOWSKIM

Zdecydowano mianowicie iż Lis ma zasilić pomoc i wzmocnić pozycję Sobkowiaka. Danielak i Kryskiewicz natomiast mieli czynić „honory domu" znakomitemu gościowi, Wilimowskiemu, którego też nie odstępowali ani na chwilę. Dzięki tej właśnie opiece Wilimowski był obezwładniony.

Całą pierwszą połowę Warta była jednak nastawiona zbyt defensywnie dlatego bardzo często gościła atak śląski pod swoją bramkę. Gdy w drugiej połowie ruszyła do ataku sytuacja się zmieniła.

Najlepszym graczem gości był Wilimowski, lecz tylko pod bramką. Grał on faktycznie mało, przebywając stale w pobliżu bramki Warty, to też jego solowe biegi raz po raz wypadały bardzo efektownie, bowiem był najmniej zmęczony wśród wszystkich graczy na boisku. Na takie rozwiązanie taktyczne zadania może sobie Wilimowski pozwolić dlatego, że obecność jego pod bramką przeciwnika więzi tam stale trzech graczy „opiekunów".

NERWY I ZACIĘTA WALKA

Gra była nerwowa z obu stron. Bardzo krytyczny momet pod bramką Warty jest w 9-ej minucie, kiedy Wilimowski z piłką znajduje się o dwa metry. W ostatniej sekundzie podbiega Ofierzyński i Wilimowski, potrącony, strzela tuż obok. Jak już wyżej zaznaczyliśmy przez pierwszą połowę przeważali goście, lecz tej przewagi nie mogli uwidocznić cyfrowo, dzięki świetnej obronie Warty przez 44 minuty. Dopiero w ostatnich sekundach pierwszej połowy Wilimowski mija obrońców oraz wybiegającego Fontowicza i z całym spokojem, który znamionuje tego wielkiego gracza, wjeżdża z piłką do pustej bramki. — 1:0!

WYRÓWNANIE

Po zmianie Warta więcej atakuje i zdobywa w 16-ej min. wyrównanie ze nie krytycznych momentów było więcej.

Pod koniec zawodów zderzyli się przy główkowaniu Twórz i Peterek. Twórz legł na boisku z rozciętą prawą brwią. Peterek rozbił sobie tył głowy, zszedł z boiska, ale po opatrunku wrócił podczas gdy Twórza musiano odwieźć do szpitala.

(Śl)

Pogoń ciągle bez kondycji, przegrywa skutkiem błędów pomocy.

A.K.S.-Pogoń 2:0 (0:0)

LWÓW, 9.5. — Tel. wł. — AKS — Pogoń 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Pochopin i Wostal. Sędzia p. Seichter, widzów 5.000.

AKS.: Mrugalla, Knas, Stolarczyk. Bedkowski, Kuchta, Skrzypiec, Barczyk, Piątek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Pogoń: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Szumara, Majowski, Matyas, Wolanin, Zimmer, Borowski.

Pogoń, wbrew przypuszczeniom, nie zdołała przerwać fatalnej passy swych klęsk. Porażka dzisiejsza jest tym bardziej przykra, że drużyna lwowska poniosła ją na własnym boisku w obliczu własnej publiczności i to z przeciwnikiem, którego debiut we Lwowie absolutnie nie mógł zachwycić. A początek meczu nie zapowiadał bynajmniej klęski lwowian. Pogoń zaczęła z impetem, wkrótce jednak wyszły na jaw wszystkie braki drużyny, a szczególnie fatalna kondycja, która była główną przyczyną klęski.

POMOC LWOWIAN ZAWIODŁA

Najsłabszą częścią drużyny lwowskiej była pomoc. Wasiewicz jedynie w pierwszym kwadransie gry miał niezłe zagrania, później gra jego stała się apatyczna. Gdy zaś przyszła kontuzja, w drugiej połowie, przestał istnieć na boisku. Fatalnie również wypadła gra Hanina. Nie pilnując lewego skrzydłowego ślązaków, stał się on pośrednim winowajcą obu bramek. Jasnym punktem pomocy był jedynie Sumara, twardy i nieustępliwy aż do ostatniego gwizdka.

W ataku Pogoni również się nie kleiło. Beznadziejnie sprezentował się Borkowski, który nie zdołał wygrać ani jednego pojedynku. Nie wiele lepszy był Majowski (daw. Niechciol), który przytrzymując niepotrzebnie piłkę zmarnował wiele dogodnych sytuacyj. Wolanin, gracz bez wątpienia utalentowany, ma braki fizyczne i w chwili obecnej na kierownika napadu stanowczo się jeszcze nie nadaje.

MATYAS W FORMIE.

Zupełnie dobrą formę wykazał Matyas. Był nadspodziewanie ruchliwy, strzelał dość często, choć nie zawsze celnie. Zagrywał dobrze ze swymi partnerami nie znajdując jednak u nich należytego zrozumienia. Dość dobrze wypadła też gra Zimmera w polu słabiej natomiast pod bramką.

ALE NAJLEPSZY JEŻEWSKI

Najlepszym punktem Pogoni był bezsprzecznie Jeżewski, na którym, wobec ostrożnej gry nie całkiem jeszcze zdrowego Lemiszki, spoczywał ogrom ciężaru obrony. Albański, nie będąc zbyt nio zatrudniony, zawinił wskutek niezdecydowanego wybiegu drugą bramkę.

Goście grają zupełnie odmiennie od dotychczas widzianych we Lwowie drużyn śląskich. AKS nie posiada tej szybkości, natomiast ma znacznie lepsze opanowanie techniczne i taktyczne. Najlepiej wypadła gra obu obrońców, zwłaszcza Stolarczyk budzi poszanowanie swym wykopem, agresywnością oraz skuteczną interwencją. Bramkarz Mrugalla niezwykle odważny, miał poza tym wiele szczęścia. Nieliczona bowiem ilość strzałów Matyasa, Zimmera i Majowskiego przechodziła obok lub ponad poprzeczkę. W pomocy gości wyróżniał się spokojem i celową grą środkowy Kuchta.

PIONTEK I WOSTAL — TO MAŁO

Najsłabszą częścią zespołu był wbrew oczekiwaniom — napad, który rzadko wykazywał zrozumienie dla gry zespołowej. Ponad przeciętność w tej linii wybijali się Piontek i Wostal. W drugiej połowie do głosu doszedł poza tym skrzydłowy Pochopin nie pilnowany przez Sumarę.

Zawody miały przebieg ciekawy, choć nie stały na wysokim poziomie. Pogoń już w pierwszych minutach ma kilkakrotnie sposobność do zdobycia punktów. Wszystkie jednak akcje ataku gospodarzy kończą się na doskonałej obronie ślązaków, a nieliczne w tym okresie strzały wyłapuje Mrugalla. Pod koniec pierwszej połowy Pogoń przeważa dość silnie, uzyskuje szereg kornerów, które przechodzą bez skutku.

Po pauzie piękny strzał Majowskiego z rzutu wolnego wybija w ostatniej chwili Mrugalla na róg. Pogoń jest ciągle w przewadze. W 25 minucie następuje dramatyczny moment: nieobstawiony Pochopin otrzymuje piłkę i z najbliższej odległości pewnym strzałem lokuje ją w bramce Albańskiego. Pogoń zrywa się do generalnego ataku, nie może jednak przełamać obrony ślązaków. Tym bardziej, że goście wciągają do pomocy obu łączników. W 33 min. ten sam Pochopin, po wygranym pojedynku z Haninem, centruje, pod bramką Pogoni powstaje zamieszanie, z którego korzysta Wostal i uzyskuje drugi punkt, strzelając obok wybiegającego Albańskiego.

(Kb.)

Szkoci nie dali rady Austriakom

AUSTRIA — SZKOCJA 1:1

WIEDEŃ, 9. 5. — Tel. wł. — Wobec 60.00 widzów rozegrany został dzisiaj mecz międzypaństwowy Austria — Szkocja, zakończony zasłużonym wynikiem remisowym, choć Austriacy byli o krok od zwycięstwa. W drugiej połowie dwa strzały Pessera i Reitera cudem tylko nie uwięzły w siatce.

Szkoci zademonstrowali doskonałą grę techniczną, byli bardzo szybcy. Najlepiej wypadł środek ataku O'Donnel, który strzelił bramkę w 40 min. drugiej połowy. Prowadzenie dla Austrii zdobył na 10 min. przedtem Jerusalem.

W drużynie austriackiej doskonała była obrona, Pekarek w pomocy i Sindelar w ataku.

BELGRAD, 9. 5. — Tel. wł. — Mecz drużyn rezerwowych Jugosławii i Węgier zakończył się wynikiem 1:1 (0:0).

●

BERLIN, 9. 5. — Tel. wł. — W mistrzostwie Niemiec wyniki były następujące: IFC — Fortuna 0:0, Waldhof—Kolonia 1:0, Stuttgart — Wormatia 1:0, Dessau — Kassel 4:2, Schalke — Viktoria (Słupca) 12:0, Werder — Hertha (Berlin) 5:2, Hartha — Hindenburg (Olsztyn) 6:2.

MANHEIM, A NIE FORTUNA

Wbrew poprzednim projektom, K. S. Ruch nie przyjmie w pierwszy dzień Zielonych Świątek Fortuny z Duesseldorfu. Zakontraktowano na ten dzień V. f. R. Mannheim, a Fortuna gościć będzie w Poznaniu. (hr)

★

Bez Hiszpanii

PROTEST POLSKI przeciwko zaliczeniu Hiszpanii do jednej grupy o mistrzostwo świata w piłkarstwie z Polską, Irlandią i Norwegią został uwzględniony.

FIFA zawiadomiła o swej decyzji PZPN w sobotę wieczorem, wobec czego w grupie tej grać będą: Irlandia, Norwegia i Polska.

O sposobie rozgrywek zadecydować ma, jak wiadomo, specjalna konferencja w Berlinie.

Zmienne nastroje Łodzi: gwizdy na powitanie. 6 bramek po przerwie. Owacje przy zejściu z boiska.

Ł. K. S.-Garbarnia 6:0 (0:0)

ŁÓDŹ, 9. 5. — Tel. wł. — ŁKS — Garbarnia 6:0 (0:0). Bramkami dla ŁKS podzielili się: Miller, Lewandowski, Wolski i Król. Sędzia p. Krukowski z Warszawy. Widzów 3 tysiące.

ŁKS: Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Tadeusiewicz, Pegza II, Przygoński, Nowicki, Wolski, Lewandowski, Król, Miller.

Garbarnia: Jakubik, Murawa, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Skóra, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Polus.

Miłą niespodziankę sprawił swym zwolennikom ŁKS, uzyskanie bowiem wyniku remisowego z Garbarnią uważanoby już za sukces, a cóż dopiero zwycięstwo w tak imponującym stosunku. Trzeba odrazu podkreślić, że zwycięstwo to jest w pełni zasłużone i mogło być nawet wyższe. Zwłaszcza w drugiej połowie dopisało łodzianom szczęście.

Decydującego momentu sukcesu szukać jednak należy w szczęśliwym zestawieniu linii napadu po przerwie. Piątka w składzie: Król, Wolski, Lewandowski, Miller, Nowicki, przeobraziła całe oblicze czerwonych. Przede wszystkim Król potwierdził raz jeszcze, że jego właściwe miejsce jest tylko na skrzydle, gdzie ma możność wyzyskania swego głównego atutu — szybkości. Miller okazał się nadspodziewanie rasowym łącznikiem: strzelał dużo, nie ograniczał się do jednostronnych podań, jednym słowem dał 100 proc. wartości napastnika. Reszta, pod wpływem swych towarzyszy, poprawiła się po przerwie ogromnie.

W pierwszej połowie meczu gra napadu łódzkiego nie dała żadnego efektu. Mimo wielkiej ambicji i przewagi żadna akcja nie skończyła się bramką. Wszystkie piłki w pobliżu pola karnego Garbarni stawały się łupem obrońców, względnie lądowały na aucie.

W pomocy zagrał po raz pierwszy Przygoński i to z rezultatem nadspodziewanie dodatnim. Debiutujący w tym sezonie młodszy Pegza wykazał również dobrą formę i duże jeszcze możliwości.

Doskonale zagrała obrona: Gałecki i Karasiak likwidujący wszystkie ataki. Andrzejewski dostroił się do reszty.

Reasumując, stwierdzić trzeba, że tyły łódzkie grały przez 90 minut wspaniale, atak — tylko po przerwie. Zdaje się jednak, że ŁKS przełamał passę swego niepowodzenia i jest na najlepszej drodze do wyślizgnięcia się z dołu tabeli.

Garbarnia, która zjechała bez Riznera okazała się zespołem zupełnie przeciętnym, a przy tym zupełnie bez opanowania nerwowego. Już pierwsza bramka załamała gości kompletnie. Od tej chwili istniał na boisku tylko ŁKS. Dobrze grała jedynie lewa strona ataku: Polus — Pazurek, a od biedy — Skóra i Lesiak. Reszta zawiodła zupełnie. Jakubiak w żadnym wypadku nie może zastąpić Włodka, Murawa zgubił się zupełnie po przerwie, Wilczkiewicz i Soldan grawitowali ku chronie i dzięki temu atak musiał sam sobie piłki wywalczać. Pazurek wykazał wiele rutyny, lecz przypomniał się również niesympatycznym zachowaniem się na boisku.

Mecz był bardzo ciekawy od początku. Walczono o każdą piłkę, z wielką zażartością. Stawka zarówno dla jednej, jak i drugiej strony była bowiem dostatecznie wysoka. ŁKS uzyskuje kilka rogów, których nie potrafił wykorzystać. W tej fazie gry Jakubiak bronił ładnie kilka strzałów. Również bombę Woźniaka, efektownie paruje Andrzejewski. Przewagi swej łodzianie nie potrafią jednak wykorzystać, a strzały Króla i Lewandowskiego idą wysoko nad poprzeczką.

Po zmianie stron, kiedy ŁKS wystąpił ze zmienioną linią ataku, w piątej minucie zaczęła się dla Garbarni katastrofa: Wolski strzela dość ostro, Jakubik wypuszcza piłkę, a Lewandowski ją dobija 1:0! W 11 m. Miller przeleżdża Stankusza i celnie strzela w róg. W pięć minut po tym Król objeżdża Murawę i z kilku metrów uzyskuje trzeci punkt.

Rzut z rogu i zamieszanie podbramkowe wykorzystuje Wolski, podwyższając stan do 4:0. Tenże Wolski strzela wkrótce w poprzeczkę, a odbitą piłkę Miller kieruje do siatki — 5:0. Końcowy wynik ustanawia Wolski „osobiście", po rzucie z rogu.

Rozentuzjazmowana publiczność, która witała wchodzących graczy gwizdem, żąda teraz dalszych bramek, ale Garbarnia nieco się opanowuje i zapobiega większej klęsce. (Lp).

ŚWIĘTO FABRYCZNE W PIASTOWIE

W Piastowie odbyło się w niedzielę święto sportowe fabryki Piastów-Tudor. Na boisku fabrycznym rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy gospodarzami, a drużyną KS Grodzisk, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 6:2 (3:1). Sędziował p. Welt.

Wyścig kolarski na dystansie 30 klm. wygrał Wójcik Walenty w czasie 1 g. 15 m. 10 s.

Po zawodach dyr. Henryk Miller wręczył zwycięzcom nagrody.

Niedziela klasy A.

w całej Polsce

KRAKÓW

KRAKÓW, 9.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich kl. A Podgórze jest już prawie pewnym mistrzem, a Makabi coraz silniej okopuje pozycję wicemistrzowską. Wyniki były następujące: Podgórze — Zwierzyniecki 4:2 (3:0). Trzy bramki dla Podgórza uzyskał Kasina a jedną Hausner, dla przeciwnika Dudek. Sędzia Rutkowski.

Makabi — Tarnovia 0:0. W obecności 3 000 widzów po ciekawej grze zremisowała Makabi w Tarnowie. Sędzia p. Berwald.

Wawel — Nadwiślan 3:1 (1:1). Bramki dla Wawelu Kołaczkowski dwie i Wróbel jedną, dla przeciwnika Bartyzel. Sędzia Sławikowski.

Wisła — Unia 3:0. Strzelcami byli Ciszowski, Szczepanik i Filek. Sędzia Landesdorfer.

Garbarnia — Grzegorzecki 5:0. Trzy bramki uzyskał Stankusz, Nowak dwie. Sędzia Pryk.

Cracovia — Korona 2:1. Bramki dla Cracovii Kumala i Tadeusz, dla Korony Panczyszyn. Sędzia Seidner II.

POZNAŃ

POZNAŃ, 9.5. — Tel. wł. — W poznańskiej lidze okręgowej mistrz okręgu HCP umocnił swoją pozycję bijąc Polonię Leszczyńską 6:1 (3:0). Legia, która kroczy w tabeli na drugim miejscu pokonała Ostrowię 4:0 (1:0).

ŚLĄSK

KATOWICE, 9.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej notujemy trzy sensacje. K. S. Śląsk goszcząc u pogromcy Naprzodu PKS, zwyciężył policjantów wobec 2.000 widzów w imponującym stylu 4:2 (3:1). Bramki dla świętochłowiczan uzyskali Cebula trzy i Bryła II jedną dla Policyjnego Buchalik, w tym jedną z karnego. Sędziował p. Linke.

Drugą sensacją jest bezbramkowy mecz Słowianu z maruderem ligi 06 Załęże. Pewnego rodzaju rekord pobił jednak Naprzód, znajdujący się w pościgu za Śląskiem w zbieraniu punktów. Lipiniacy pokonali dziś na gorącym terenie Żywca tamtejszą Koszarawę w stosunku 7:0 (3:0). Czarni z Chropaczowa załatwili się z Wawelem bijąc go 3:0 (1:0).

W mistrzostwach Zagłębia Dąbrowskiego dwaj pretendenci do tytułu mistrza Unia i PKS ponieśli dziś sensacyjne porażki tak, że niemal 100 proc. faworytem do tytułu jest RKS Zagłębie z Dąbrowy Górniczej, który też prowadzi w tabeli z 5 punktami przed PKS i Sarmatią. Wyniki Sarmatia — Płomień 1:1 (1:1). Zagłębianka — CKS 2:1 (1:1). Brynica — Hakoah 2:0 (1:0). Unia — Solvay 1:2 (0:1).

LWÓW

LWÓW, 9.5. — Tel. wł. — Niedzielne spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły ponownie kilka niespodzianek, w których wyniku Resovia jeszcze mocniej usadowiła się na czele tabeli. Pogoń IB — Lechia 4:2 (1:0). Pogoń grała w składzie wzmocnionym. Bramki zdobyli Matias I dwie Kluz i Nachaczewski.

Hasmonea — RKS 0:0. Hasmonea była lepsza technicznie.

Polonia — Sokół 2:1 (1:0). Polonia grała b. ładnie szczególnie w linii ataku zdobywając bramki przez Kleina.

Resovia — Czarni 3:1 (1:0). Rzeszowianie wygrali zasłużenie. Bramki dla Resovii zdobyli Kotelnicki z karnego, Hogendorf i Baran.

Ukraina — Czuwaj 2:1 (1:1). Ukraina wygrała niezasłużenie. Bramkę dla Czuwaju zdobył Dmytryszyn, dla Ukrainy Skoczeń i Maksymiec.

POMORZE

GRUDZIĄDZ, 9.5. — Tel. wł. — Zawody o mistrzostwo kl. A. Gra rozpoczęła się lekką przewagą PPW, ale poważną część strzałów wyłapał bramkarz TKS-u. Po przerwie gra ożywia się i w 24 min. z zamieszania podbramkowego zdobywa J. Kowalski pierwszą bramkę dla TKS-u. W 42-ej minucie wyrównuje Radzicki z jedenastki.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 9.5. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi stały się dopiero teraz, w swej końcowej fazie rozgrywek ciekawe. Od czwartku na czele tabeli znalazł się ŁTSG. Dziś znów na leadera wyskoczył Union Touring, a zagrożona spadkiem drużyna ŁKS-u wygrała już drugi mecz z rzędu. ŁTSG niespodziewanie zremisowało z WIMA 1:1, za to Union Touring pobił PTC 7:1. ŁKS I-b pobił Sokoła 4:3. Strzelecki KS zdobył walkower w meczu z Burzą. W 18-ej min. przy stanie 2:0 Burza opuściła boisko, nie godząc się z decyzją sędziego, uznającą bramkę. Spotkanie Widzew — WKS zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

STANISŁAWÓW

STANISŁAWÓW, 9.5.—Tel. wł. — Strzelec (Górka) — Pokucie (Kołomyja) 4:2 (3:0). Bramki strzelili: Berezowski, Duczakowski, Winkler i Petryk. Dla Pokucia: obie Aleksandrów. Sędziował p. Serafini.

Prołom — Strzelec (Broniszów) 1:0. Bramkę strzelił Danim.

SWARZĘDZ. Mecze piłkarskie: Stow. Sport. — K. S. Grom 5:4. Unia — Sokół 2:1. Drużyna huty szkła Antonia — Polonia II (Główna) 2:0.

Nie pomogły wielkie nazwiska, wobec zespołowej i ożywionej duchem zwycięstwa gry przeciwników.

Cracovia-Warszawianka 5:0 (2:0)

KRAKÓW, 9.5. — Tel. wł. — Cracovia — Warszawianka 5:0 (2:0). Bramki zdobyli: Szeliga, Małczyk, Ziszka (z karnego), Szeliga i Zembaczyński. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Publiczności 5.000.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Zuwała, Grinberg, Ziszka, Góra, Malczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Rudnicki, Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Waś, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Szlakiem wspaniałych sukcesów zbliża się Cracovia do dnia swego święta jubileuszowego. Jakby odpłacając się za dni zeszłorocznej „niedoli", łamią białoczerwoni, w imponującym stylu, wszystkie przeszkody, zadziwiając wysokimi zwycięstwami. Oczywiście, że sukcesy na zielonej murawie znajdują echa na widowni i nie ma się czemu dziwić, jeśli mecz dzisiejszy zgromadził ponad 5.000 widzów! Wziąwszy pod uwagę, że tegoż dnia przed południem urządziła Cracovia zawody lekkoatletyczne, którym przypatrywało się 3.000 widzów — zrozumiemy jak silne podstawy pod klub kładzie w roku jubileuszowym dobra postawa 11-ki piłkarskiej.

ZESPÓŁ, A NIE JEDNOSTKI

Analizując przyczyny, składające się na dobrą grę Cracovii, trudno dopatrywać się ich w specjalnej formie jakiegoś gracza, któryby nadawałby ton zespołowi, ciągnąc go ku górze. Przeciwnie. Siła drużyny leży raczej w jej jednolitości i konsolidacji oraz bojowym nastawieniu psychicznym. Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy ten czy ów czynnik zawodzi. Ale w całości nie ma na razie takich czynników, które nakazywałyby żywić obawy o dalsze losy drużyny.

JEDNAK ATAK..

Pierwszy ton w drużynie — to oczywiście bramkostrzelny atak, którego trójka środkowa wspaniale pracuje, mając odpowiedniego dyrygenta — Korbasa. Wprawdzie dyrygent ten ma momenty, kiedy staje się kapryśną primadonną, ale miejmy nadzieję, że wyzbędzie się tego, gdyż umie dzierżyć batutę predystynującą go na to stanowisko.

Lepiej aniżeli wódz ataku, może najlepiej na całym boisku, zagrał tym razem Szeliga. Młody napastnik zabłysnął pełnią swych umiejętności, dał pokaz techniki, która uzupełniona pewną dozą twardości, niezbędną u każdego dobrego gracza, kwalifikuje go na świetnego łącznika. Bardzo dobrze wypadł jego kontakt z Zembaczyńskim na skrzydle. Mniej efektownie gra strona prawa, gdzie Góra jest absolutnie zbyt mało zatrudniony przez kolegów, natomiast Malczyk poprawia się z meczu na mecz.

Ta dobrze zmontowana 5-ka ataku czerpie wiele z gry świetnego pomocnika, jakim jest obecnie Grinberg, niestrudzony na środku i wybijający się z każdym dniem. Coraz silniej utrwala swą pozycję Zuwała. Wreszcie reszta defensywy, jak dotychczas — niezawodna, uzupełnia sprawnie pracujący atak.

GOŚCIE — BEZ KLASY

Na tle takiej Cracovii wypadli goście b. blado. Zawiodły przede wszystkim nowe nabytki. Wielkie nazwiska, które n. b. widownia przyjęła gwizdem. Zawiódł Cebulak, prawie, że nie widoczny na boisku, zawiódł też Martyna, którego przewyższał partner Joksz. Nie można pisać w superlatywach o Rudnickim, a jedynie Sroczyński spełnił swe zadanie należycie.

Atak istniał przez kilkanaście minut pod koniec pierwszej połowy, kiedy zerwał się do boju. Później pracował tylko fragmentarycznie. To Święcki, to znów Kniola próbowali zaaranżować coś na boisku, ale nie znajdowało to echa ani u kapryśnego Smoczka, ani też u obu skrzydłowych.

DECYZJA W 3-EJ MINUCIE

Zwycięstwo Cracovii miało swój początek już w trzeciej minucie gry. Malczyk puścił sprytnie między nogami piłkę do Korbasa, lekki przerzut w stronę Szeligi, niezbyt silne pchnięcie i... piłka siedzi w bramce. Cracovia, podekscytowana sukcesem, rwie na przód. Rozbity Smoczek schodzi na chwilę z boiska i Warszawianka na razie nie istnieje.

Znów trzy minuty i znów bramka! Malczyk wygrywa pojedynek z obroną i strzela w sam róg. Przez 30 minut Cracovia grała jak z nut, zbierając huczne oklaski. Dopiero w ostatnim kwadransie Warszawianka jest przy głosie, nie osiąga jednak niczego.

Rzut karny w 8-ej minucie inauguruje serię bramek drugiej połowy. Sochan fauluje Zembaczyńskiego i Ziszka uzyskuje bramkę. Cracovia coraz bardziej prze na przód i wśród entuzjazmu widowni zdobywa dalsze punkty. Szeliga w 26 min. i Zembaczyński w 34 ustalają rezultat.

Jedyny strzał Warszawianki pada na 2 minuty przed końcem, gdy Święcki zmusza Pawłowskiego do trudnej interwencji. Sędzia p. Wardęszkiewicz poza przeoczeniem rzutu karnego na polu Warszawianki — dobry.

(Rg.)

Piłka w kraju

OSTRÓW WLKP. Warta Ib — KPW I 2:1 (1:0). Przez cały czas meczu przewaga techniczna Warty, bramki strzelili Nawrot i Jackowski, dla gospodarzy honorowy punkt z rzutu karnego zdobył Leiński, poza tym wyróżnił się Lis, a u gospodarzy pod względem faulów Mróz, którego sędzia powinien był wykluczyć z boiska. Sędziował dobrze p. Berdychowski (Ostrów).

DROHOBYCZ. Betar — Junak 0:2 (0:2). Betar z 2 rezerwowymi przegrał zasłużenie. Bramki zdobyli Górski i obrońca Betaru Rispler — samobójcza.

CHEŁM LUB. Unia (Lublin) — WKS 7 pp. Lub. OZPN. — Przewaga Unii dopiero w końcu drugiej połowy, kiedy miejscowi grali w dziesiątkę. Bramki strzelił Madej i dla pokonanych Latocha. Ze względu na nieprzybycie sędziego — sędziował przez wylosowanie p. Heidrich z Lublina (kier. drużyny Unii), który swoimi orzeczeniami mocno skrzywdził obie drużyny, zwłaszcza 7 pp Leg. — Publiczności dużo.

CZĘSTOCHOWA. Czarni (Chropaczów) — Brygada 4:3 (1:0). Na 15 minut przed końcem meczu goście prowadzili 4:0. Bramki dla Czarnych uzyskali: Opiółka (2), Smolin i Pytel po jednej. Dla Brygady po jednej bramce zdobyli Gąkiewicz, Heine I i Lach.

RAWICZ. Sokół — RKS. Strzelec 3:2 (3:0). Gra bardzo nudna, bramki strzelili dla zwycięsców Janiszewski 2, Potrawiak 1, dla R. K. S. Strzelec Łukowski 2.

GRAJEWO. Warmia — WKS Grodno 3:0 (3:0). Gra prowadzona w ostrym tempie. Bramki dla wojskowych zdobyli Kopczewski 2 i Adamczyk. Sędziował p. Przybyszewski z Białegostoku.

ŁOMŻA. ZKS — Makabi 7:2 (3:1). W rewanżowym meczu o mistrz. A kl. drużyna Legionu pokonała Makabi. Gra miejscami brutalna. Obie drużyny zachowywały się niesportowo na boisku, skutkiem czego został usunięty gracz ZKS Karwowski. Bramki zdobyli dla ZKS Biarda 3, Karwowski 2, Polakowski i Barańczuk, dla Makabi Hecht z karnego. Sędziował p. Dulas z Białegostoku.

BIAŁYSTOK, 9.5. — Tel. wł. — Mecz o mistrzostwo kl. A. Hapoel—Makabi 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Izraelski.

GRODNO. Makabi — Jagiellonia (Białystok) 6:0 (2:0). Jagiellonia wystąpiła do zawodów bez czterech najlepszych swoich graczy.

ŚLĄSK CHCE MIEĆ ZDOBYWCĘ PUCHARU

Śląski OZPN nie zajął się jeszcze ofertą Racing Clubu, chcąc odczekać wynik decydującego meczu o „Cup" Francji, pomiędzy zespołem strasburskim i znanym fabrycznym klubem Pedgeot'a, Sochaux-Montpellier. W W międzyczasie wysłano ofertę do klubu Pedgeot'a. Śląski OZPN wziął sobie bowiem za cel sprowadzenie mistrza pucharowego Francji. (hr)

★

Wiadomość o niepowodzeniu referendum w sprawie K. S. Dąb wywołała na Śląsku niemałą sensację. Na tutejszym terenie nikt nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy, tym bardziej, że część prasy śląskiej, bijąc w ton triumfalny, doniosła o powodzeniu sprawy referendum, wniosek śląskiego OZPN bowiem zgromadzić miał aż 182 głosy.

★

Zygmunt Kozioł, doskonały i popularny piłkarz i lekkoatleta R.K.S-u, przenosi się do Starachowickiego Klubu Sportowego. Kozioł uzyska zwolnienie i zgodę na zasilenie S.K.S. pod warunkiem, że ukończy drugą rundę mistrz. w barwach R.K.S.-u (do 23 maja) na co jak słychać S.K.S. wyrazi swą aprobatę.

Decyzją W.S.S. na Z.P.N. sędziami rzeczywistymi z terenu Rad. W.S.S. mianowani zostali pp. Pietrzykowski, Rafałowicz, Hauzer, Mazurkiewicz i Marcinkowski.

Odpowiedzi Redakcji

P. Iłno, Łódź. a) Uwagi co do p. L. najwłaściwiej byłoby skierować wprost do niego. W obiektywność opinii nie mamy podstawy wątpić; raczej forma gracza zmienia się, b) „Proroctwo" nie spełniło się, a Polus doszedł aż do finału mistrzostw Europy. Widzi Pan, jak trudno jest być znawcą, c) I tu nie ma Pan słuszności. Zapewne, mogą być talenty ukryte, ale talent — to jeszcze nie gracz do reprezentacji! Wszak P. Z. P. N. robi starania, aby umożliwić kapitanowi przegląd materiału (obozy, kursy, wizytacje).

Na F. A. C.

szykuje się stolica

REPREZENTACJA WARSZAWY na mecz z Floridsdorfem dnia 16 bm. w Warszawie ustalona została przez kapitana związkowego p. Al. Pichelskiego w sposób następujący: Rudnicki, rez. Głowacki, Martyna, Szczepaniak; Sochan, Cebulak, Drabiński, Pirych, Kniola, Smoczek, Giedrewicz, Kisieliński, rez. Joksz Sroczyński, Wesołowski, Przeździecki I. Następnego dnia tj. 17 bm. reprezentacja stolicy walczyć będzie w Lublinie z reprezentacją tego miasta w składzie: Zbroja (rez. Kondracki), Michałowski, Gwoździński, Drabiński, Polak, Jordan, Wesołowski, Birencweig, Ketz, Prosator, Jung; rez. Oburzyński.

●

Mistrzostwa piłkarskie kl. A Warszawy przyniosły następujące wyniki:

OKĘCIE — AZS 4:1 (2:1). Akademicy wystąpili w osłabionym składzie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Zbroja 2, Sajgier i Skwarczewski, dla AZS z karnego Janikowski. Sędziował p. M. Walczak.

HURAGAN — CWS 1:1 (0:0). Bramkę dla Huraganu strzelił Czyżewski, dla CWS-u Siłba. Sędziował p. Finkielsztein.

POLONIA — PORT BEMA 2:1 (2:1). Polonia wystąpiła bez kontuzjowanego Bułanowa i Kisielińskiego. Bramki dla Polonii strzelili: Szczepaniak z wolnego i Ciszewski, dla Portu Bema: Zacharczuk. Sędziował p. Hirsch.

ORKAN — LEGIA 5:0 (2:0). W Legii fatalnie zagrała obrona. Bramki dla zwycięzców strzelili: Jung 2, Wesołowski, Ogrodziński, Matysiak. Sędziował p. Wieczorek.

ORZEŁ — ZORZA 1:1 (1:0). Bramkę dla Orła strzelił Śladkowski, dla Zorzy: Jakubowski. Sędziował p. Gierałtowski.

WARSZAWIANKA — PZL 1:1 (1:0). Bramkę dla Warszawianki strzelił Prosator, wyrównał 5 m. przed końcem Bilewicz. Sędziował p. Ankier.

PWATT — BZURA 2:1 (1:1). Bramki dla PWATT-u strzelili: Wołdak i Zacharjadże, dla Bzury Zwadziński. Sędziował p. Haselbusch.

SKRA — CZARNI 8:0 (1:0). Bramki strzelili: Świcarz, Smosarski II, Zalewski i Grymaszewski po 2. Sędziował p. Faes.

DRUKARZ — ELEKTRYCZNOŚĆ 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Ślusarczyk 2, Kucwei i Dyjas. Sędzia p. Wiktorek.

SARMATA — GWIAZDA 0:0. Gwiazda miała przewagę. Sędziował doskonale p. Bukowski z Radomia.

GOD STRZELA BRAMKI CRACOVII

W niedzielę wystąpił po raz pierwszy na boisku Cracovii świetny napastnik śląski God. Na razie nie gra on jeszcze w Cracovii ale w barwach drużyny pociągów pancernych, gdzie odbywa służbę wojskową. Drużyna ta wygrała z rezerwą Cracovii 5:1 przy czym God strzelił trzy bramki.

Walka o paszporty do Aten

przynosi wiele emocyj i dobrych wyników

Kraków, 9.V.

Podobne rzeczy działy się w lekkiej atletyce polskiej w roku 1927-ym, kiedy to czołowi zawodnicy pazurami darli się o zwycięstwo i o... paszport do Wenecji, Florencji i Rzymu.

Wyjazd do Aten jest pokusą nie mniej frapującą. Nie zabrakło zatem w Krakowie amatorów wycieczki i to amatorów o formie mocno zaawansowanej, w kilku wypadkach — wręcz rewelacyjnej.

Zawód sprawili przede wszystkim ci, którzy nie przybyli. A więc — Noji, którego chyba nie przerażała perspektywa spotkania się z Fiałką, Biniakowski, mający poważne kłopoty z nogą, Turczyk, szykujący się do egzaminu i leczący olimpijskie kontuzje, Luckhaus zatrzymany przez doktora na kilkudniowej kuracji zwichniętej nogi (na treningu skakał w granicach 15 metrów), a poza tym Fiedorzak i Morończyk. Poza nimi — byli wszyscy. Kusocińskiego nie wymieniamy celowo; o tym, że startować nie będzie, wiedzieli wszyscy, którzy jego losami bliżej się interesują.

Z obecnych na starcie zawiódł poważnie bodaj tylko Fiałka. Jego powolność na 5 km była niespodzianką podobnego kalibru, jak wielki tryumf berliński. Tempo 16-stu minut dziś jest jeszcze zbyt ostre dla tego organizmu, dysponującego dzisiaj tylko żelazną wytrwałością. Ale poprawy doczekamy się napewno.

Częściowo zawiódł poza tym Kostrzewski, Kalinowski, Trojanowski II, Hoffmann Karol, Świnarski i płotkarze. Nie spodziewaliśmy się zresztą po nich wyników nadzwyczajnych.

Na szczęście, notujemy znacznie więcej niespodzianek przyjemnych. Byliśmy świadkami zarówno pięknych tryumfów młodzieży, jak i sukcesów starej generacji. Podziwialiśmy talent Hoffmanna Mariana, Popka, Wirkusa, Hankego, byliśmy pełni podziwu dla niespożytej energii Nowaka, Mikruta i Maszewskiego.

Jednym słowem — było dobrze. Bodajby więcej takich okazyi, a lekka atletyka polska kroczyłaby naprzód w tempie huraganu.

Zaczęło się kiepsko. Spośród płotkarzy (110) jeden tylko Niemiec zaprezentował się jako rasowy (aczkolwiek niedotrenowany) specjalista. Inni na wyjazd nie zasługują i Sznajder zastąpi ich w Atenach bez uszczerbku dla siły drużyny. Bieg 100 mtr na elastycznej, ale zupełnie jeszcze miękkiej bieżni Miejskiego Komitetu W. F. miał poziom z roku pańskiego 1923. Start wszyscy mieli wyjątkowo słaby, po tym „rozkręcił się" jedynie Popek i Zasłona. Niezgodność celowniczych, jak i namiętne dyskusje wśród wszystkich bodaj widzów, skłaniają nas do powzięcia opinii, że walka tych dwu zawodników zakończyła się biegiem martwym. Ich wyższość nad polem pozostałych konkurentów nie podlega jednak dyskusji. Obaj mają nerw szpinterski i pełną długość kroku.

W biegu 400 mtr podziwialiśmy już Śliwaka, który przebiegł cały dystans z lekkością motyla, zdradzając możliwości poważnego zejścia poniżej 50 sekund. Gąssowski bardzo wytrzymały, ma jeszcze poważne braki w szybkości.

Na 1500 mtr. było jeszcze lepiej. Kucharski biegł wstrzymywany i wygrał „w cuglach". Obecnie zdolny jest pobiec bodaj nie gorzej, jak 3:56.

W biegu na pół spacerowym zdążyliśmy spostrzec, że nasz rekordzista poważnie poprawił styl, wyzbywając się w poważnym stopniu rażącej dawniej sztywności. Biegł miękko i elastycznie, podobnie zresztą, jak i Soldan, który szybko wraca do dawnej formy.

Do solidnej pracy zmusi go napewno Kramek. Ten biegacz „z bożej łaski" pobiegł znakomicie, demonstrując poważne zadatki na przyszłego reprezentanta. Orłowski roli w walce o zwycięstwo nie odegrał.

Bieg 8000 mtr oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem przez szczelnie zapchaną widownię, odbył się bez udziału Noji, to też nikt nie kwapił się do prowadzenia i tempo było nieszczególne. Mimo to, Fiałka już po 3 klm zaczął odpadać zdecydowanie, a publiczność... opuszczać stadion, dając tym samym dowód dość ograniczonych zainteresowań. „Fiałka przegrał — chodźmy na obiad".

Po ciągle zmieniającym się prowadzeniu w czołówce, ruszył wreszcie naprzód Wirkus i wygrał spokojnie, nie objawiając śladów zmęczenia. Jego obecne możliwości taksujemy na 15:25. Może nawet lepiej. Duplicki swym groteskowym finiszem minął dobrego Flisa i zbliżył się nawet nieco do zwycięzcy. Świniarski odpadł po 4-ch klm biegnąc na 3-ciej pozycji. Jest jeszcze za młody, aby wytrzymać nerwowo walkę z taką stawką konkurentów. Za rok biegać będzie skuteczniej.

Rozdział biegów zamyka 400 mtr przez płotki. Maszewski wygrał pewnie, daleki od wydania ze siebie pełnego wysiłku. Kostrzewski biegł ładnie, miękka bieżnia tłumaczy w pewnym stopniu jego wynik, ale jednak... to trochę za mało jeszcze na podjęcie walki z Manticasem.

Z rzutów najlepiej wypadła kula. Gierutto przekroczył 15-stkę, a Tilgner zbliżył się do niej tak znacznie, że za 10 dni mamy już prawo od 120-kilowego (tak!) miotacza takiego właśnie wyniku oczekiwać. Pabiś poprawia się szybko, a i pozostali deptali mu po piętach. O dysku szkoda pisać; „poziomek" tradycyjny.

W oszczepie nieoczekiwanie ujrzeliśmy walkę między Lokajskim i Fr. Mikrutem, który po uporaniu się z długoletnią kontuzją wraca szybko do formy. Lokajski oszczędzał się nieco, ale musiał jednak dodać gazu, gdy w czwartej kolejce Mikrut wyszedł na pierwsze miejsce. Trenuje od niedawna, a na Ateny obiecuje 64 metry. Na bóle krzyża już się nie skarży.

Młociarze, jak to młociarze. Do Aten mają pojechać, ale... starożytnego stadionu młotem nie rozbiją.

Najpiękniejszą kartą eliminacji były skoki. W zwyż poszło wprawdzie słabo, ale już w tyczce widzieliśmy kilka skoków, w których zarówno Klemczak, jak i Sznajder z bliska powąchali wysokość 4-ch metrów.

Trójskok był doskonały. Hoffmann młodszy, cierpi coprawda na duży brak szybkości, ale zaimponował zarówno wynikiem, jak i skończonym stylem. Jego brat a także i Nowak, byli niewiele gorsi.

Przy skoku w dal biliśmy brawo bez przerwy. Hanke potwierdził regularność swego wyniku z Włocławka, skacząc z imponującą, kocią prawdziwie miękkością, Nowak, który przegrał o parę zaledwie centymetrów, zaimponował szaloną brawurą i młodzieńczą (choć to brzmi paradoksalnie) dynamiką. Bracia Hoffmann byli tu tłem wcale nie najgorszym.

Tyle o eliminacjach, po których natychmiast wyznaczono reprezentację. Telefoniczne porozumienie p. p. Mizińskiego i Ślachciaka z Warszawą (p. Szenajch), dało wynik następujący:

Do Aten pojadą: 100 m — Zasłona, Popek, 200 m — Zasłona Śliwak, 400 m — Śliwak, Maszewski, 800 m — Gąssowski, Kucharski, 1500 m — Soldan, Kucharski, 5 i 10 km — Noji, Wirkus, 110 m płotki — Niemiec, Sznajder, 400 m płotki — Maszewski, Gąssowski, 4 x 100 m — Zasłona, Popek, Śliwak, Nowak (wzgl. Lokajski), 4x400 m — Śliwak, Gąssowski, Maszewski, Kucharski, skok w dal — Hanke, Nowak, skok w wyż — Gierutto, Hofman K., tyczka — Sznajder, Klemczak, trójskok — Luckhaus, Hofman K., kula i dysk — Gierutto, Tilgner, oszczep — Lokajski, Turczyk (wzgl. Mikrut), młot — Węglarczyk, Więckowski. Jako kierownicy jadą pp. Misiński i Jaworski. Wyjazd 18 bm. rano z Warszawy, a w południe z Katowic.

Nie kwestionujemy tego układu. Jest zestawiony rozsądnie i wywołać może drobniutkie jedynie zastrzeżenia. A więc — dwu młociarzy to luksus, albo tylko nagroda za długoletnie starania. Wolelibyśmy widzieć zamiast nich w drużynie młodego Hoffmana, ewentualnie Kostrzewskiego, lub Biniakowskiego. Jeśli ma to jednak wyjść z pożytkiem dla przyszłości tej zacofanej u nas specjalizacji, gotowiśmy się pogodzić.

W każdym razie na występ naszej reprezentacji zapatrujemy się optymistycznie. Historyczny stadion w Atenach nie ujrzy kompromitacji polskiej lekkiej atletyki.

Wojciech Trojanowski

Wyniki szczegółowe

Biegi 100 mtr. — Zasłona 11,2, Popręck o dłoń, Łopuszyński 11,4, Trojanowski, Tęsiorowski; 400 mtr. — Śliwak 50,8, Gąssowski 52, Kępiński, Szefler; 1.500 — Kucharski 4:03,9, Soldan 4:05,2, Kramek 4:06,8, Orłowski, Skowroński; 5.000 — Wirkus 15:40,2, Duplicki 15:48,6, Fils 15:49,6, Bodnal 15:55, Jankowski 16:01, Hartlik, Fiałka; 110 płotki — Niemiec 16, Haspel 16,4, Pajsker 16,6; 400 pł. — Maszewski 58,6, Kostrzewski 59, Kępiński 61.

Rzuty: kula — Gierutto 15,17 m., Tilgner 14,88, Pabis 14,31, Pruski 14,16 Turoń 13,97, Siedlecki 13,92, Wojtkiewicz 13,46, Ruczka 12,94; dysk — Gierutto 41,67, Siedlecki 39,35, Tilgner 39,10, Turoń 38,33; oszczep — Lokajski 59,26, Mikrut F. 57,85, Wojtkiewicz 54,88; młot — Węglarczyk 43,10, Więckowski 41,40, Kietpkowski 40,20.

Skoki: w dal — aHnke 729,5, Nowak 722, Hoffman Marian 711, Karol 690, Sikorski 670, Kaszubowski 653; tyczka — Klemczak i Sznaider po 381; w wyż — Hoffman K., Chmiel, Kalinowski i Gierutto po 180 cm.; trójskok — Hoffman M. 14,68,5, Karol 14,40, Nowak 14,30, Sikorski 13,06.

CENIĄ SIĘ

Duże poruszenie wywołał fakt, że na dzisiejszych eliminacyjnych zawodach lekkoatletycznych nie startował ani Noji ani Kusociński. Co się tyczy Nojego to na razie brak jest wiadomości, usprawiedliwiających jego nie przybycie.

Natomiast absencję Kusocińskiego poprzedzają ciekawe fakty. Jak się okazuje, onegdaj Warszawianka zwróciła się telefonicznie do prezesa Cracovii, a następnie do kierownika jej sekcji lekkoatletycznej w sprawie warunków przyjazdu na zawody. Warszawianka żądała za wysłanie drużyny wraz z Kusocińskim 1000 zł. Następnie Warszawianka obniżyła warunki, domagając się zwrotu pełnych kosztów hotelu, a nie kwater oraz jazdy pociągiem pospiesznym. I te warunki nie zostały zaakceptowane przez Cracovię, która słusznie oświadczyła, że może zapłacić tylko tyle, ile otrzymują wszyscy zawodnicy.

500 ZŁ DOCHODU

Dzisiejsze eliminacyjne zawody lekkoatletyczne nie tylko nie przyniosły deficytu, ale zakończyły się nawet sukcesem. Pomimo wielkich kosztów, jakie ponieśli organizatorzy w kasie Cracovii pozostanie jeszcze po opłaceniu wszystkiego około 500 zł. *R. G.*

Na trasach kolarskich

ŁÓDŹ, 9. 5. — Tel. wł. — Dziś na szosie warszawskiej odbyły się szosowe mistrzostwa 14-tu klubów łódzkich, rozegrane w jednym wyścigu, do którego stanęło 110 zawodników. Trzech zawodników pobiło rekord trasy o 7 minut. Rewelacją wyścigu jest Kuńczak z Boruty Zgierskiej, który uzyskał czas 2:59:08 i wygrał wyścig, wyprzedzając o koło Jaskólskiego z Wimy i o długość roweru Leśkiewicza. 4) Wójcik (WIMA) 3:13:56, 5) Schmidt (ŁTK), 6) Błaszczyński (ŁTK), 7) Stolarczyk (Boruta), 8) Więcek (ŁTK), 9) Wieczorek (Boruta), 10) Witkowski (Orle Pabianice). Wyścig ukończyło 89 zawodników.

POZNAŃ, 9.5. — Tel. wł. — Wyścig szosowy na 100 km. o mistrzostwo klubowe zgromadził na starcie 35 kolarzy, zwyciężył Kluj (HCP) w czasie 2:49:55, 2) Lange Henryk (HCP) 2:54:07, 3) Lange Mieczysaw (HCP) 2:55.2, 4) Roszyk (HCP), 5) Komorowski (Zw. Strzel.), 6) Czajka (Zw. Strzel).

W poszczególnych klubach pierwsze miejsca zajęli: HCP — Kluj. W związku Strzeleckim — Komorowski, w Poznańskim TC i M. — Tarnowski.

KATOWICE, 9.5. — Tel. wł. — Klub cyklistów Rekord w Janowie zorganizował bieg kolarski na trasie 70 km. dla licencjonowanych. Na starcie stanęło 18 zawodników, z których tylko 9 ukończyło bieg. Zwyciężył Rurański I (Ruch Wielkie Hajduki) w 2 g. 14 min. 52 sek., 2) Kopczyński (Unia Sosnowiec) 2:14.53, 3) Krzysztowczyk (Unia Sosnowiec). Znany Wygięda z chorzowskiego stadionu znalazł się dopiero na 7-ym miejscu z powodu defektu. W kategorii niestowarzyszonych 40 km. startowało 36, z których 24 ukończyło bieg. 1) Rurański II (Ruch W. Hajduki) 1:18.23, 2) Zabiński (Stadion) 1:18.50. 3) Migas (Unia Sosnowiec).

MIĘDZYNARODOWY wyścig kolarski Wrocław — Łódź dochodzi do skutku. Niemiecki Związek Kolarski wyraził już nań swą zgodę. Wyścig odbędzie się w czterech etapach przez Katowice i Kraków, przy czym regulamin wyścigu ma dopuścić zawodników nietylko z terenu Wrocławia i Łodzi, ale i kolarzy z miejscowości położonych na trasie wyścigu. Drużyna łódzka będzie więc zasilona przez kolarzy śląskich i krakowskich. Z każdej strony stanie 12-tu zawodników. Termin wyścigu — koniec sierpnia wzgl. początek września.

ŁOZK stara się teraz o finalizację swej, godnej podkreślenia inicjatywy. (Lp).

BIAŁYSTOK, 9.5. — Tel. wł. — W Białymstoku odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne, w których startowało 30 zawodników i 10 zawodniczek. Wyniki techniczne: panowie 100 m. Lewkowicz (Jagiellonia) 12, Łapiński, 800 m. Kuźmicki (Zw. Strzel. Choroszcza) 2:10,5, 5.000 m. Półtorak (Ognisko) 16:11. 4, Karwowski — 16:05, zdyskwalifikowany, sztafeta 4 x 100 m. Jagiellonia 47.3, skok w dal Lewkowicz 6.19, dysk Sawicki 36.70, kula Wieliczko 12.12, oszczep Szelesz 52.82.

Panie: 60 m. Subotnik 9 sek., 800 mtr. Sikorska 2:43, w wyż w dal i kula Daszulówna 136, 480 i 864.

PIŃSK. Z okazji „tygodnia propagandy kultury fizycznej"—odbyły się tu zawody siatkówki wygrane przez WKS „Kotwice". Turniej szóstkowy wygrała też WKS „Kotwica" bijąc w finale KPW „Ognisko" 7:1 (3:0).

Bieg 5 klm. przez miasto i 3000 mtr. płaski wygrał Rzutek (WKS Kotwica), startowało trzech zawodników (1 z Kotwicy, 1 Strzelec i 1 niestowarzyszony.

W wyścigu kolarskim na 3 klm. zwyciężył Wołódźko w 5 min. 20 sek.

DEFRAUDACJA 27.000 ZŁ.

Były sekretarz miejskiego komitetu WF i PW Kamil Krajewski, urzędnik miejski skazany został za zdefraudowanie w komitecie WF i PW 27 tys. zł. na trzy lata więzienia. Niesumiennego urzędnika odprowadzono z sali sądowej do więzienia.

600 ZŁ ZDEFRAUDOWAŁ SKARBNIK POM. POZB. p. Jureczko. Sprawą tą zajął się prokurator. Jest to już w krótkim czasie drugie nadużycie, bo poprzednio przywłaszczył sobie z funduszów Miejskiego Komitetu WF komendant grodzki por. Sedlaczek 1.600 zł.

Jędrzejowska u szczytu formy

wygrywa mistrzostwo Budapesztu

BUDAPESZT. 9.5. — Tel. wł. — Dziś Jędrzejowska rozegrała finał z Włoszką Tonolli, bijąc ją 6:0, 6:1!

Wynik wskazywałby, że tenisistki dzieli różnica klasy. Tymczasem tak nie było, Włoszka grała bardzo dobrze, lecz Jędrzejowska miała swój dzień i grała absolutnie bezbłędnie. Operowała bardzo bogatym repertuarem i zarówno bekhend jak i forhend wychodził jej znakomicie.

Panna Jadwiga twierdzi, że osiągnęła szczytową formę i budapeszteński mecz zalicza do najlepszych w tym sezonie.

Natychmiast po rozegraniu singla obie panie musiały stoczyć walkę o pierwszeństwo w grze podwójnej. Były bardzo zmęczone i przegrały z dużo słabszą parą węgierską Paksy — Schreder 4:6, 4:6.

W grze mieszanej rozegrano dopiero półfinały, przy czym Jędrzejowska wraz ze Stolpą wygrała z parą szwedzko-węgierską Paksy, Schroeder 3:6 6:0, 6:3.

Finał nastąpi w poniedziałek. Jędrzejowska powraca do Warszawy we wtorek o 11-ej wieczór i w środę rano wyjeżdża do Berlina, a stamtąd już bezpośrednio do Paryża.

Finał gry pojedyńczej panów wygrał Gabory, bijąc Dallosa 6:4, 7:5, 6:8, 9:7.

Drużyna pucharowa Czechosłowacji wyjechała z Pragi w poniedziałek i przybędzie do Warszawy w poniedziałek w południe.

Berlin, 7 maja.

W dniu dzisiejszym Bratek grał z Chińczykiem Kho-Sin-Kie i przegrał 6:3, 6:1. Natomiast Spychała grał z drugim graczem chińskim Tsui-Wai-Pui i wygrał 6:0, 6:2. Bratek rozegrał mixta razem z Bohu i przegrał z parą Bartels Malecek w dwóch setach 6:2, 6:2. Po południu Spychała rozegrał mecz na reprezentacyjnym placu z Tuebbenem i przegrał 6:3, 6:4. Tuebben był rozstawionym graczem i grał jak maszyna.

Para chińska Tsui-Wai-Pui, Kho-Sin-Kie pobiła naszych pogromców. Bartkowiak, Benthucz 3:6, 6:3, 6:3.

Opuszczamy Berlin w sobotę wieczór.

*

Jędrzejowska została wczoraj zaproszona do Berlina na turniej „Rot-Weissu". W sprawie tej telefonował do Warszawy sam prezes klubu. Zaproszenie było tak serdeczne, że PZLT zdecydował się wysłać Jędrzejowską w środę do Berlina. Mistrzyni Polski spotka się tam przypuszczalnie z groźną rywalką Francuzką Mathieu.

Atleci

podzielili tytuły

BYDGOSZCZ, 8 maja

Po raz pierwszy gościła Bydgoszcz w swoich murach atletów z okazji XII mistrzostw Polski. Z okręgu krakowskiego przyjechał tylko jeden zawodnik. Śląsk zdobył się tylko na dwu zawodników i to pośledniejszych. Wobec takiego stanu rzeczy zawody przedstawiały się nie wesoło. Nie dopisała również publiczność.

Na pierwszy ogień poszło podnoszenie ciężarów. Beznadziejnie przedstawiała się obsada w wadze koguciej. Mistrzostwo zdobył Matuszewski z Poznania wynikiem 212 i pół kg. 2) Sokołowski uzyskał wynik 192 i pół, ale nie jemu jeszcze przypadło drugie miejsce. Należy ono do Lewina z Łodzi, który na zawodach w Warszawie uzyskał wynik 195 klg.

Komisja sędziowska dopuściła również Wesołowskiego (Pom.) do dźwigania ciężarów w wadze piórkowej, lecz wynik jego 225 kg. klasyfikuje go dopiero na 4 miejsce.

Wszystkie wyniki są zresztą słabe, bowiem ciężarki używane w zawodach są typu przestarzałego, bo Pomorze nie posiada nowszych, a używane na mistrzostwa wypożyczyło od jednego z zawodników.

W wadze lekkiej walka przedstawiała się ciekawie. Pojedynek wygrał Kreuzstein wynikiem 270 kg, 2) Derbot (Kraków) 257 i pół kg, 3) [illegible] (Pom.) 250 kg.

Dwie klasy zapaśnicze (waga kogucia i półciężka) były reprezentowane przez 14 zawodników — po 7 w każdej wadze.

W pierwszym dniu zawodów uzyskano następujące wyniki:

W wadze koguciej — Rokita (W) zwyciężył pewnie na punkty Pawlickiego (Ł); Fojt (Śl.) w czasie 7 m. 10 s. położył Neubauera (W.); Sokołowski (Pom) odniósł problematyczne zwycięstwo na punkty nad Handtkem (Poznań).

Waga półciężka: Wilczarski (Pom.) zwyciężył na punkty Falkiewicza (W); Jakubowski (Ł.) zwyciężył Mońkę (Śl.) przez złamanie mostku w czasie 8,12; Małecki (W) zwyciężył na punkty Łukasiewicza (Poznań).

BYDGOSZCZ, 9.5. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów zapaśniczych również nie wywołał wśród publiczności większego zainteresowania. W wadze koguciej mistrzostwo zdobył Rokita (Warszawa) 3-ma zwycięstwami, wicemistrzostwo Pawlicki z Łodzi, a trzecie miejsce przyznano Fojtowi (Śląsk). W wadze półciężkiej mistrzem został Jakubowski (Łódź), 2) Wilczarski (Pomorze), 3) Falkiewicz (Warszawa).

Po zawodach pytamy o opinię obecnego na zawodach kapitana PZA p. Gałuszkę, który stwierdza, że w dźwiganiu ciężarów w wadze koguciej nie widać żadnego narybku, zato w wadze lekkiej Kreuzstein stanowi prawdziwą rewelację.

W wadze półciężkiej Jakubowski z Łodzi i Wilczarski z Pomorza są niewątpliwie dobrymi zawodnikami, którzy kiedyś odegrają poważną rolę w atletyce polskiej, a w koguciej Rokita wykazał, że jeszcze jest bezkonkurencyjny.

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

23)

Zdaje się, że na całej sali jeden tylko człowiek zdawał sobie w pełni sprawę z tego, co się w tej chwili rozgrywa na ringu. Człowiekiem tym był Ględzik. On tylko rozumiał doskonale nastrój i bieg myśli Jedlicza, wiedział bowiem więcej, niż ktokolwiek ze znanych nam osób mógł przypuszczać...

Walka Jedlicza z Markowskim nie była zwykłym pięściarskim spotkaniem. W grę, którą prowadzono teraz między sznurami, wchodziło wiele kwestyj, toczyła się ona o kilka stawek równocześnie. „Półkorek" rozumiał wszystko. Rozumiał i pasjonując się zawsze zgłębianiem ludzkiej natury, stał obecnie przed jednym z niezwykle skomplikowanych przypadków, przejęty do głębi ciekawością jakie będzie jego rozwiązanie. Wiedział, że Jedlicz nie chciałby walczyć ze swoim najlepszym kolegą, że nie chciałby zrobić mu krzywdy i obniżać jego klasy pięściarskiej w oczach tłumu publiczności. Ale z drugiej strony mecz z Markowskim był meczem z całą „Koroną", był rozgrywką z Kosickim, a w rozgrywce tej szło jeszcze o coś więcej, niż odwet za uwięzienie i posądzenie o kradzież — szło o Renę Reno...

Ględzik nie orientował się dokładnie, jak daleko zaszedł Jedlicz na tej drodze i co wiedział o stosunku Kosickiego do tancerki, niewątpliwie jednak toczyła się już obecnie między nimi otwarta i ostra rywalizacja o względy tej kobiety. Idąc po linii przypuszczalnego rozumowania pięściarza, pan Konstanty odgadywał bez trudu, że w pojęciu Jedlicza efektowne, druzgocące zwycięstwo w tej walce byłoby podniesieniem własnej godności i wartości, co równałoby się jednocześnie w pewnym stopniu poderwaniem na „giełdzie" pani Reno akcyj Kosickiego. Oczywiście było to rozumowanie dość dziecinne, ale głęboki psycholog Ględzik odgadł je trafnie, znał Jedlicza dobrze i mógł coś takiego przypuszczać.

Obserwując Markowskeigo, zauważył, że ten, podobnie, jak i publiczność, zaskoczony jest agresywnością swego kolegi, ale, będąc również rutynowanym pięściarzem i pełnej krwi sportowcem, przyjął wyzwanie i postanowił twardo przeciwstawić się partnerowi. Obaj znali się doskonale, wiedzieli nawzajem na pamięć, czego jeden od drugiego może oczekiwać, na co być przygotowanym. Jedlicz przeważał pod wieloma względami nad Markowskim, był lepszym technicznie, a przede wszystkim groźniejszym puncherem, partner jego znany był za to z niesłychanej przytomności umysłu i zdolności improwizacyjnych, dzięki którym potrafił wygrywać z najgroźniejszymi pięściarzami.

Walka z każdą chwilą przybierała na tempie i ostrości. Toczyła się przy tym wobec milczącej z emocji widowni, co nadawało jej specyficzny, trochę niesamowity charakter. Po kilkakrotnej wymianie ciosów z dystansu, Jedlicz pchał się teraz do zwarcia, wykorzystując swą olbrzymią siłę, waląc jak młotem w tułów Markowskiego. „Koroniarz" usiłował klinczować, ale nie zawsze mu się to udawało i po kilku takich porcjach w dolne partie, był widocznie wyczerpany.

W przerwie po pierwszej rundzie widownia ulżyła sobie za trzyminutowe milczenie. Po salwie krzyku i oklasków, potoczyły się jak grzmot głośne rozmowy, cyrk huczał i bulgotał, sapał i stękał, dzieląc się wrażeniami i opiniami.

Zakącki kręcił głową, wycierał chustką kark i czoło, wreszcie wyznał Ględzikowi:

— Nie myślałem, żeby to mogło aż tak brać! Ci w koguciej dali próbkę dobrego bicia, ale to, teraz, to przecież szlagier! Co za wytrzymałość w tych chłopcach, co za temperament!...

„Półkorek" nie odpowiedział towarzyszowi, gdyż uwagę jego zwrócił właśnie ruch przy wejściu. Z honorami, jako starą bywalczynię zawodów, woźni przeprowadzali przez zbitą ciżbę Renę Reno. Z wielu lóż kłaniano się jej uniżenie, a ze wszystkich oglądano ją ciekawie. Zwróciła na siebie uwagę całego parteru, tak, że elegancka publiczność zapomniała na chwilę o toczącej się walce. Gong dopiero uwolnił gwiazdę „Złotego motyla" od natrętnych spojrzeń. Zaledwie zdążyła zająć zarezerwowane dla siebie miejsce, gdy między sznurami rozpętała się znów zawierucha.

Jedlicz skoczył przez cały ring do narożnika Markowskiego, a ten osadził go w miejscu silnym ciosem z prawej. Widać było, że mistrz przestaje panować nad nerwami, że nie może, czy też po prostu nie chce, przedłużać stanu napięcia, w który wprowadza go ta walka, chce skończyć ją, możliwie najprędzej, już, zaraz. Celna kontra nie powstrzymała go w rozpędzie, spowodowała zaledwie drobne potknięcie w ataku. Potężnymi uderzeniami prawą w dół i lewą w szczękę zmusił przeciwnika do obrony, wparł go w liny i obijał z niezwykłą zaciekłością.

Publiczność nie siedziała już teraz spokojnie. Z góry i z dołu zerwał się straszliwy wrzask, przez który przebijał się jeden zgodny okrzyk:

— Kończ go!!...

Ale Markowski nie chciał dać się skończyć. Po chwilowym kryzysie, doszedł raptem do głosu, wykorzystując nieuwagę Mariana i wsadził mu dwa piękne ciosy w twarz, od których pękły ściągnięte licznymi szwami wargi mistrza. Jedlicz zwolnił nieco tempo, trochę skonsternowany odniesioną kontuzją i Markowski przeszedł do bardziej zdecydowanych ataków. Jeszcze trzy razy udało mu się trafić w krwawiące usta, a potem jednym z ciosów naruszył bliznę nad lewym okiem Mariana.

W tej chwili zwycięstwo Jedlicza przestało być bezsporne i pewne. Trafił na opór, którego się nikt nie spodziewał, z wyjątkiem może jego samego. On sam znał Stasia i cenił go jako człowieka i jako boksera. Bohaterska postawa kolegi zmusiła go do szacunku. Spuchniętymi wargami uśmiechnął się, czego rozgrzana publiczność nie mogła właściwie zrozumieć, przyjmując ten uśmiech za dowód lekceważenia przeciwnika.

Cały cyrk wstał z miejsc, rycząc nieludzkimi już głosami. Druga runda kończyła się, a mimo straszliwego bicia, na żadnym z walczących nie znać było śladów zmęczenia. Trener Oczko, zapominając o wszystkim, krzyczał głośno do Markowskiego:

— Prawą, bij go prawą!...

Markowski ne słyszał tych rad, ale odpowiednio do ustawienia Jedlicza, bił właśnie raz po raz prawą i zapędził mistrza do rogu.

I właśnie w tym momencie sprawa przybrała zupełnie nieoczekiwany obrót. Loża, w której siedziała Rena Reno, znajdowała się właśnie obok narożnika, gdzie wpadł Jedlicz pod naporem ciosów Markowskiego. Kiedy kilka celnych uderzeń rzuciło nim o sznury, Rena Reno zerwała się z krzesła i roztrącając ludzi siedzących na bandzie przed ringiem, krzyknęła histerycznie:

— Marian, Marian, uważaj!...

(C. d. n.).

Ostatnia inspekcja w obozie czeskim

Dziennikarz praski o swych rodakach

PRAGA, w maju.

Prawie 4.000 osób obserwowało w czwartek w podnieceniu ostatni dzień mistrzostw tenisowych Czechosłowacji. Zwyciężył Menzel, dla wielu, ba, chyba dla całej masy zainteresowanej tenisem, niespodziewanie. Przez cały rok Menzel nie wziął rakiety do ręki. Chciał zacząć w Hollywood nowe życie i zdawało mu się, jak wielu innym, że ma wszystkie atuty w ręku. Jest znów z powrotem poważniejszy, bogatszy o wiele gorzkich doświadczeń, i zaczyna tam gdzie skończył: pracą pisarza, która mu zostawia czas i obowiązek gry w tenisa.

Menzel, który ma 30 lat, nie był przed rokiem w dobrej kondycji fizycznej, a pięciosetowe mecze stawiały mu tak wielkie wymagania, że obawiano się, iż pewnego pięknego dnia padnie na placu.

Teraz ma więcej sił niż przed rokiem i zadał kłam wszystkim krytykom, którzy przepowiadali, że nigdy już nie powróci do dawnej formy. Menzel wygrał z małym, zręcznym Sibą w czterech setach — powrócimy jeszcze do tego — a w finale pobił najlepszego gracza włoskiego, Palmieriego, który po 4 zwycięstwach na turniejach — najcenniejsze to Rzym i Neapol — nie zdobył w Pradze ani jednego seta. Najlepiej świadczy, że Menzel doszedł do dawnej formy to, że oddał Włochowi tylko o jedną grę więcej niż za czasów ostatniej katastrofalnej porażki w Pradze.

Menzel jest tym rozumnym graczem, który wie dokładnie jak można taktyką pokonać przeciwnika, ale przede wszystkim jego niezłomna wola zwycięstwa sprawia, że zwycięsko przebywa momenty, w których załamałaby się mniej odporna natura.

— 50 proc. sukcesu to energia i odwaga walki — powiedział Menzel, gdy faworyt turnieju Hecht, przegrał pięciosetowe spotkanie z Palmierim, choć w czwartym secie prowadził już 4:2 i mógł spotkanie wygrać.

Siłą Menzla jest serwis, smecz i silnie liftowany forhend.

Trudno go minąć przy siatce, choćby ze względu na ogromną rozpiętość ramion; ma 190 wzrostu, waży 90 kg, jest nietylko największym graczem Czechosłowacji, ale nawet w tenisie międzynarodowym jest olbrzymem.

Menzel urodził się w Reichenbergu (po czesku Liberec), jest czołowym graczem niemieckiego związku tenisowego i tak jak Jan Koželuh wygrał po raz czwarty mistrzostwo Czech; w roku ub. pobił go Hecht.

Czterej gracze Menzel, Hecht, Caska i Siba zostali desygnowani na mecz warszawski; tylko dwaj z pośród nich, Hecht i Siba, byli na pamiętnej „walce w Zagrzebiu", kiedy to Jugosławia pobiła Czechosłowację już w pierwszej rundzie pucharu.

Hecht, jeden z najelegantszych graczy Europy środkowej niewątpliwie pozostawi w Warszawie dobre wrażenie. Mówiono o nim, że w tym roku pod kierunkiem Francuza Ramillona zrobił ogromne postępy i że jest w szczytowej formie swej kariery. Jego cross z bekhendu, albo piłka wzdłuż linii, którą mija z bekhendu w krytycznych sytuacjach, są ucztą dla smakoszów tenisowych.

Hecht na mistrzostwach raczej zawiódł swych licznych zwolenników, nie trzeba jednak zapominać, że był to jego pierwszy turniej w tym roku, w przeciwieństwie do Menzla, który grał już w Aleksandrii i Kairze. W roku ub. Hecht zdobył w Zagrzebiu dwa punkty; pobił Palladę, a w dublu z Maleckiem nieoczekiwanie parę Puncec, Kukuljevic; przegrał co prawda z Puncecem decydujący mecz, ale sędzia ustanowił rekord — 14:0 zasądzonych błędów nóg. A przecież Hechtowi ani w Paryżu, ani w Wimbledonie ani razu nie zaliczono przekroczenia linii serwisowej.

Hecht pochodzi z Žiliny w Słowacji, jest bardzo dobrym urzędnikiem i niebawem zajmie kierownicze stanowisko w wielkim biurze kartelowym. Hecht mówi doskonale po czesku, węgiersku i niemiecku, jest członkiem I. C. L. T. K., a w roku ub. odrzucił nęcącą propozycję Aschnera, prezesa Ujpestu, który chciał go pozyskać dla Węgier. Zdawało się, że Hecht się zdecyduje na wyjazd do Budapesztu, ale żądano od niego natychmiastowego wyjazdu na Węgry. Było to jednoznaczne ze zrezygnowaniem z meczu z Jugosławią w Zagrzebiu; Hecht wolał dotrzymać słowa, choć ta prawość charakteru pozbawiła go świetnej posady i majątku.

Caska, student prawa, który w r. ub. z powodu egzaminów prawie nie grał w tenisa, jest największym talentem licznej, młodej generacji czeskiej. Jego nieortodoksyjny, znienacka bity forhend, przypomina Perryego, który, tak jak Caska, popiera uderzenie ciężarem całego ciała. Caska przegrał na mistrzostwach z Sibą, ale i Perry wygrał ongiś tylko dzięki szczęściu z Sibą, który pewną piłkę meczową przeciw mistrzowi świata posłał, stojąc przy siatce, w aut. Caska jest nieregularny i zapewne dopiero w ostatnim momencie zostanie zdecydowane, czy i w jakiej formie zostanie wykorzystany na meczu z Polską. Jest on partnerem dublowym Hechta, z którym pobił w finale mistrzostw Menzla, Stingla 6:4, 8:6, 6:4. Menzel nie grał jeszcze w r. b. dubla z Hechtem, choć właściwie powinni byli bronić tytułu mistrzowskiego, który zdobyli przez trzy kolejne lata.

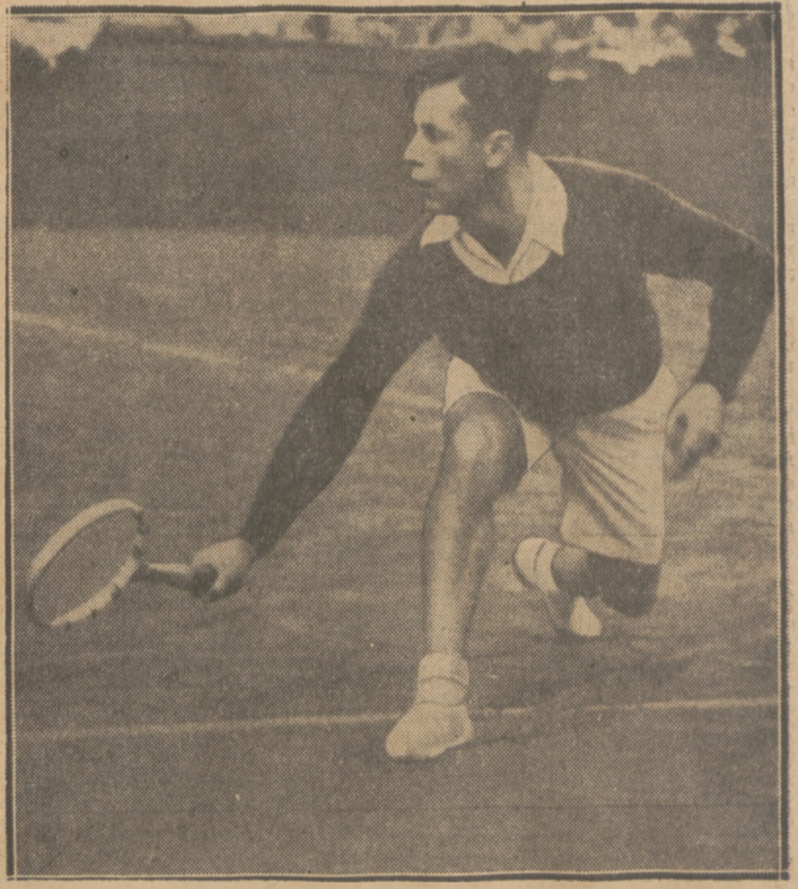
Siba, najmniejszy z graczy (ma tylko 152 cm), pracuje u swego protektora, słynnego aktora Buriana, którego namiętnością jest sport. Jest to typowa maszyna do odbijania piłek, która może doprowadzić atakującego do rozpaczy. Dobiega do każdej piłki, przycina ją, potrafi jednak też efektownie minąć, gdy przeciwnik rusza do siatki, aby przerwać niekończącą się wymianę piłek.

Wzrost jest poważnym handicapem Siby, niechętnie chodzi do siatki, gdyż można łatwo minąć go lobem. Jako były futbolista Slavii, ma Siba doskonałe oko, wzorową pracę nóg i nigdy nie słabnącego ducha walki. Jest on członkiem klubu CCC (Centre Court Club) tworu Buriana, który w krótkim czasie zdobył sobie dominujące stanowisko w tenisie czeskim. Siba będzie prawdopodobnie tylko graczem rezerwowym, ale nie wolno lekceważyć jego klasy. Menzel miał z nim o wiele więcej trudności niż z Palmierim i oddał mu seta, choć walczył z nim jak lew.

Czechosłowacja posyła więc do Warszawy pod wodzą kapitana dr Bertla silny team. Gracze polscy muszą być przygotowani na ciężką przeprawę, na łatwe sukcesy nie wolno liczyć.

Praga wie też dobrze, że Polska jest przeciwnikiem, którego nie wolno lekceważyć i że zwycięstwo jest możliwe tylko przy szczytowej formie wszystkich graczy. Znamy tenisistów polskich jako doskonałych sportowców, doceniamy też zalety publiczności warszawskiej. Jakkolwiek wypadną wyniki, przeżyjemy trzy dni walk, które nie prędko się zapomni.

Otto Schimetschek.



WŁADYSŁAW HECHT

będzie jednym z dwu singlistów Czechosłowacji w meczu o puchar Davisa z Polską.



R. MENZEL

zdobył znów mistrzostwo Czechosłowacji, oddając w finale Włochowi Palmieriemu 4 gemy!

Jeszcze jeden gość

Przypomnijmy sobie piłkarzy Vienny

Wiedeń, w maju 1937

„Vienna" będzie wkrótce gościem lwowskiej „Pogoni".

Vienna przechodziła w ostatnich latach dużo zmian, po okresie świetnych wyników przyszła reakcja spowodu zbyt dużej liczby starych graczy. To też w ostatnich 2 latach wielu starych poszło na emeryturę, a miejsce ich zajęli młodzi. Mimo to jednak są w szeregach jeszcze ciągle zawodnicy, którzy należą do starej gwardii, jak Reiner, Kaller, Gschweidl, Molzera.

Podstawą Vienny jest jej obrona, chyba najlepsza w Wiedniu. Stary eks-internacjonał Reiner z sztandarowym obecnym obrońcą teamowym Schmausem tworzą ciężką do przebycia zaporę. Obaj są mocni, wytrzymali, ustawiają się świetnie i dobrze wykopują.

Bardzo silną formacją jest

POMOC Z HOFFMANEM W ŚRODKU

Hoffman przekroczył już wprawdzie zenit swych umiejętności, ale jest jeszcze ciągle jednym z najlepszych w swoim fachu. Jest niezwykle rozumnym graczem, znającym wszelkie arkana sztuki piłkarskiej, równie owocnym w ofensywie, jak defensywie. Gra dobrze głową i wspomaga celnymi podaniami atak. Pod względem wytrzymałości szwankuje. To jest też powodem, dlaczego obecnie gra nie w pierwszej, lecz drugiej reprezentacji. Boczni pomocnicy, Kaller i Macha grają pełnych 90 minut bez przerwy całym tempem. Obaj są szybcy, zdecydowani i opierają się na walorach siły, której używają czasem aż do przesady, szczególnie Macha.

W ataku głową jest stary weteran Gschweidl z słynnego Wunderteamu. Posiada on niezwykłe umiejętności dyrygowania oraz stwarzania zapomocą krótkich podań dogodnych sytuacji podbramkowych.

„DER LANGE FRITZ",

jak go wołają, jest niezwykle popularny, w przeważnej mierze dzięki ofiarności i brakowi egoizmu. Po jego prawej stronie na skrzydle gra Molzer, szybki i technicznie świetny zawodnik. Niekiedy jest w cudownej dyspozycji, innym razem poniżej przeciętności. W środku ataku gra młodzik, Fischer, lekki, ale niezwykle odważny i zdecydowany przebojowiec, dobrze się rozumiejący z Gschweidlem.

Lewą stronę tworzą Barilly wzgl. Mandl oraz Erdl. Mandl grał w Berlinie podczas Olimpiady, jest młodym graczem, znajdującym się w okresie rozwoju, Barilly dobrym graczem kombinacyjnym, może ze zbytnią skłonnością do dryblowania, Erdl szybki i prostolinijny, trochę słaby technicznie. I on grał już w reprezentacji austriackiej. Atak nie wykazuje tak wyraźnego oblicza, podlega niekiedy nastrojom. W polu kombinuje ładnie, skrzydła [illegible] rolę w [illegible], są wspierane dobrze pr[illegible]pomoc. Pod bramką brak dostatecznego zdecydowania i hyperkombinacja niejednokrotnie pozbawiała zwycięstw. Łącznicy często się cofają do tyłu, natomiast Fischer stale pęta się daleko na przodzie, czekając na okazje.

ZWALCZAĆ ATAK „VIENNY"

jest rzeczą trudną, ale nie pozbawioną szans. Trzeba być zdecydowanym, nie unikać zderzeń, pilnować szczególnie Fischera i Gschweidla. Prócz obrony i pomocy trzeba cofać własnych łączników do tyłu.

Pozostaje jeszcze ostatnia pozycja do omówienia: bramkarz Harlicek. Brat austriackiego mistrza wagi ciężkiej (zawodowiec), sam wielkolud, grał już wielokrotnie w teamie, jest jednak nieobliczalny i niepewny. Przed tym zbyt często opuszczał bramkę, teraz gra jak gdyby przylepiony do niej. Ostatnio, przed tygodniem obronił ładnie karnego, strzelonego przez Sindelara przy stanie 1:0 dla Vienny i wywalczył dla swej drużyny zwycięstwo oraz równocześnie udział w finale o puchar austriacki.

Lulan

Baskowie

Imponują Pradze

Praga, w maju

Dawno już chyba nie widziano w Pradze tak pięknego meczu jak Praga — Bilbao 3:2. Zasługę mają jednak goście, którzy od samego początku narzucili szybkie tempo, zmuszając miejscowych do skrajnego wysiłku. Było to spotkanie dwu biegunowo odrębnych systemów gry; dokładnej, świetnej technicznie, ale dość wolnej prażan i półwysokiej, szybkiej, opartej na błyskawicznych atakach ruchliwych i zwinnych Basków.

I jeszcze jedna charakterystyczna cecha meczu: grano przeważnie pod bramkami, bardzo krótko zatrzymując się na środku boiska. Nie brakło więc emocjonujących momentów, w przeważnej mierze zakończonych doskonałą obroną.

Już w pierwszych minutach Baskowie zdobywają piękną bramkę głową. Wkrótce następuje wyrównanie po świetnym wypuszczeniu Pucza przez Sobotkę. Solowy przebój Svobody kończy się drugą bramką dla miejscowych, lecz znowu, wykorzystawszy błąd obrony, Baskowie wyrównują.

Po pauzie tempo nie ustaje, a nawet częstokroć się wzmaga. Miejscowi chwilami gwałtownie atakują, a centra prawego skrzydła Hruszki dość niespodziewanie grzęźnie w bramce. I w dalszym ciągu gry sytuacje ciągle się zmieniają, a gol wisi poprostu w powietrzu. Świetne ataki, murowane poprostu sytuacje. Wynik pozostaje bez zmiany — a pięćdziesięciotysięczne tłumy opuszczają boisko zadowolone ze zwycięstwa, a jeszcze bardziej z doskonałej gry obu drużyn.

Mast

Włosi chcą startować w Tour de Pologne

Rzym, w maju

Starszy, tęgi pan — nazywa się Perretti — jest sekretarzem generalnym włoskiego związku kolarskiego. W jego gabinecie, mieszczącym się w trybunach Stadio Nazionale, zapadają wszystkie ważniejsze decyzje.

Do niego więc zwracamy się po informacje, czy Włosi startować będą w wyścigu dookoła Polski czy też nie.

— Powzięliśmy w tej sprawie początkowo decyzję odmowną. P. Z. Kol. oferuje nam warunki na jakich wybrać się niestety nie możemy. Droga i utrzymanie na własny koszt, to trochę za duży wydatek jak dla amatorów. Czterech zawodników i jeden opiekun... Nie wytrzymuje kalkulacji.

A szkoda, bo bardzo chętnie wysłalibyśmy nasz zespół na „Giro d'Polonia". Z przyjemnością nawiążemy ścisły kontakt z Polską, chętnie służymy wszystkim co posiadamy.

List odmowny wyszedł do Warszawy wczoraj, dziś jednak postanowiliśmy zrewidować naszą decyzję i powiadomić P. Z. Kol. że jeśli zwróci nam część kosztów za przejazd przez Austrię i CSR i pobyt nasz weźmie na swój rachunek — to staniemy na starcie. Myślę, że dojdziemy do porozumienia.

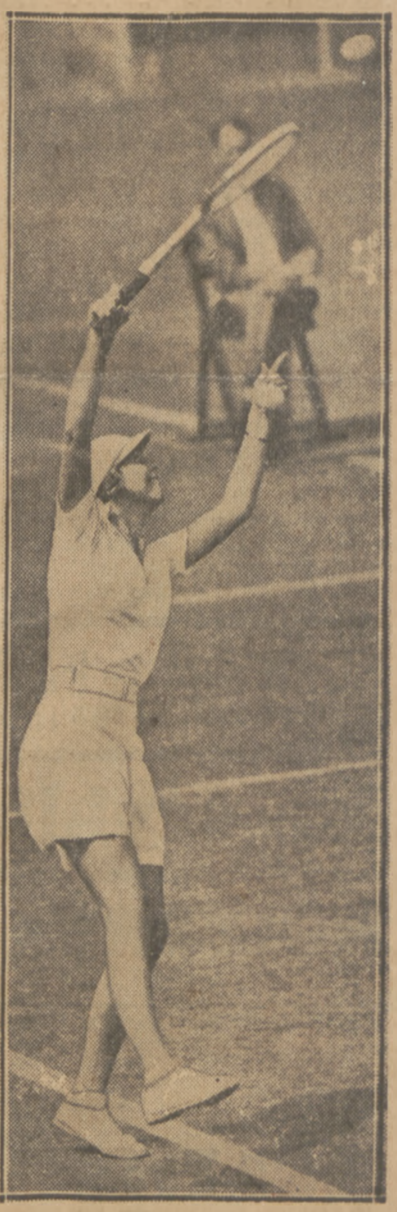
— A kogo nam panowie przyślecie do Polski?

Możemy dysponować całą grupą przygotowującą się do kopenhaskich mistrzostw świata. A więc Samtabrodgio, Savelli, Toccacelli, Bernacchi, Latini, Saponetti czy Bianchi. Czterej ostatni to nasi zeszłoroczni olimpijczycy. Nie potrzebuję zachwalać naszej klasy. Nasz najlepszy w roku ubiegłym amator — Servadei przeszedł na zawodowstwo i jest naszą największą nadzieją na mistrza świata.

Przyjedziemy więc do Polski w składzie bardzo silnym. Zaprezentujemy całą potęgę naszego kolarstwa.

Chętnie stawiam też do dyspozycji naszych sprinterów najlepszy dziś amator - sprinter na świecie, Remedio czy Leotti, jeśli nie zajdzie kolizja z mistrzostwami świata w Kopenhadze — do Polski mogą pojechać.

Maur. Lip.



ALICE MARBLE

znakomita tenisistka Ameryki, podczas serwisu iście męskiego.

Pierwszy Polak

kończy Joinville

Paryż, w kwietniu.



P. Kazimierz Kraczkiewicz jest jedynym Polakiem, który dzięki poparciu naszej ambasady, został przyjęty i ukończył rządową wyższą szkołę wychowania fizycznego w Joinville.

Po rocznym kursie, obejmującym teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny gimnastyki, sportów indywidualnych i zbiorowych otrzymał on jako pierwszy i jedyny Polak, dyplom instruktora wychowania fizycznego.

Pan Kraczkiewicz jest specjalistą od sportów wodnych i zimowych.

Miesiące zimowe spędza w Alpach, gdzie młodzież uczy jeździć na nartach, sam szlifując swe zdolności w sławnej szkole Sznajdera w St. Anton.

W lecie przebywa nad oceanem Atlantyckim, prowadząc od pięciu lat swój własny zakład, gdzie uczy gimnastyki, pływania i jazdy na wodnych nartach.



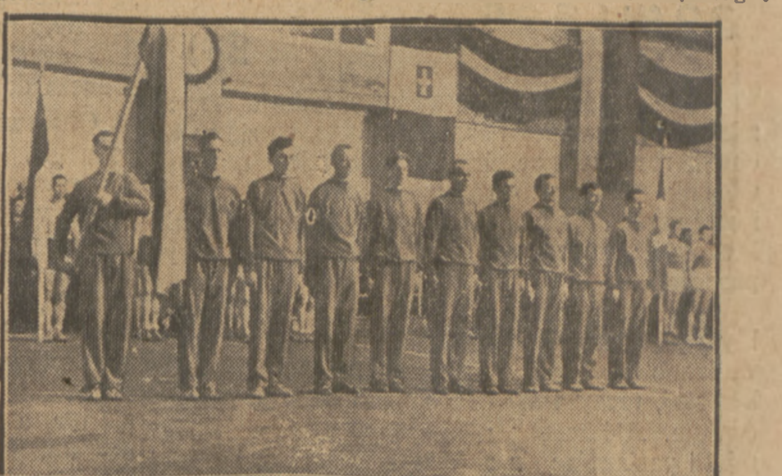
SUNDERLAND WYRÓWNUJE

Po przerwie, przy stanie 1:0 dla Prestonu, Gurney (pasiaty) głową zdobywa bramkę po rzucie z rogu. Piłka już minęła bramkarza, który źle wybiegł.



ZWYCIĘSKA I JEDYNA BRAMKA NIEMIEC

na meczu ze Szwajcarią w Zurychu padła ze strzału pomocnika Kitzingera.



POLSCY KOSZYKARZE W RYDZE

przedstawiają się widowni podczas otwarcia mistrzostw Europy. Od lewej: Różycki, Kasprzak, Śmigielski, Pluciński, Resich, Stok, Czajczyk, Gendera, Patrzykąt, Grzechowiak.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI